Nr. 22. Lwów, dnia 31. maja 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: D^R JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Kółka ziemian a Kółka rolnicze.

Pod tym tytułem umieściła „G. N." w nr. 105 słuszne sprostowanie odnośnie do mego artykułu „Obowiązki dworów" w nr. 103, który w oryginale zdawał się Szanownej Redakcji nadto długi, z tego powodu skrócono go bez mojej kontroli, przyczem popełniono błąd, nawołując członków Kółek ziemian do działalności w Kółkach rolniczych. W artykule: „Obowiązki dworów" przezemnie napisanym nawoływałem do tej poważnej działalności w Kółkach rolniczych członków Oddziałów Tow. gosp., a nieczłonków Kółek ziemian, którzy już ten obywatelski obowiązek wypełniają według swego statutu. Na Radzie Ogólnej Tow. gosp. 29. kwietnia b. r. przy sprawozdaniu z czynności Oddziałów, gdy sami delegaci Oddziałów rozwodzili się nad słabą działalnością Oddziałów, którą delegat p. Younga nazwał ospałością, a główną przyczynę upatrywał w braku funduszów na lepiej płatnych sekretarzy, na co wyższych subwencji od Komitetu żądano, wynurzyłem moje zapatrywanie, że główną przyczyną słabej działalności Oddziałów jest u przeważnej części członków brak zawodowo-gospodarskiego wykształcenia, które powinno się znaleść przynajmniej u członków Rady Oddziałowej, bo jej obowiązkiem jest pokierować dodatnio czynnościami Oddziału Tow. gosp. Do sekretarza zaś należy tylko czynność biurowa, najwłaściwszym zaś referentem Rady Oddziałowej powinienby być jeden z jej członków najbardziej fachowo wykształcony. Radziłem przytem, by wzorowano się w Oddziałach na Tow. Kółek Ziemian, których żywotną działalność poparłem przeczytaniem ze statutu Kółek ziemian § 2. cel. § 3. środki i § 10 b., w którym zaznaczono, że przestaje być członkiem T. K. Z., kto bez koniecznej potrzeby majątek odziedziczony lub nabyty w całości rozparceluje, albo też odda w ręce niechrześcijańskie lub za nieodpowiednie przez Towarzystwo uznane.

§ 2., który powinien być wzorową dyrektywą dla wszystkich członków Towarzystw gospodarskich, opiewa:

„Celem i zadaniem Towarzystwa Kółek ziemian jest zjednoczenie ziemian zbliżonych do siebie wykształceniem, przekonaniem religijnem, narodowem i społecznem, jako też wyrobienie dzielnych gospodarzy przez wzajemne pouczenie i krytykę, oraz przez dążność do wyrobienia wśród młodzieży ziemiańskiej miłości do ziemi i do pracy na niej, jako też zamiłowania do pracy zawodowej, ekonomicznej, narodowej i społecznej, a wreszcie przez popieranie spraw tyczących się rolnictwa jakoteż wszelkich działów życia narodowego i społecznego przez działalność członków w innych stowarzyszeniach.

Z § 3. wyraźnie odczytałem ustęp lit. c): Członkowie Kółek ziemian mają brać czynny udział w stowarzyszeniach mających na celu podniesienie rolnictwa w Towarzystwach rolniczych i w Kółkach rolniczych. Z tego mego wypowiedzenia się na Radzie Ogólnej o zobowiązaniu się członków T. K. Z. do działalności w Kółkach rolniczych wypływa, że tylko przez skracanie i przekształcanie mego artykułu: „Obowiązki dworów polskich" wkradło się niewłaściwe i niepotrzebne nawoływanie członków T. K. Z. do działalności w Kółkach rolniczych, prawie zupełnie nie wykonywanej przez członków Oddziałów Tow. gosp.

W przemówieniu mojem na Radzie Ogólnej proponowałem, by członkowie Oddziału Tow. gosp. wytwarzali między sobą sąsiedzkie Kółka ziemian, a tak wzajemnie się pouczając na dokonywanych doświadczeniach gospodarskich, zdobywali coraz większą wiedzę zawodową, której nie osiągnęli przez kształcenie się w szkołach rolniczych. Przy tej sposobności wypadałoby też członkom Oddziałów, osobliwie Rady Oddziałowej więcej rozczytywać się w dziełach i pismach rolniczych. Oprócz „Rolnika" wypada członkom Rad Oddziałowych czytywać także: „Gazetę rolniczą warszawską", organ Tow. roln. Król. pol., „Ziemianina",

organ Tow. roln. Księstwa poznańskiego, „Poradnika kółek rolniczych“, organ T. K. R. poznańskich, „Przewodnika K. R. naszego i Królestwa polskiego, „Tygodnika roln. Krakowskiego“ i t. p., dla wzorowania się na działalności naszych polskich Towarzystw gospodarskich.

Nie z mojej winy niewłaściwe nawoływanie członków T. K. Z. do działalności w Kółkach rolniczych najlepiej dowodzi mój artykuł w nr. 38. r. 1911 obecnie wydany w broszurze: „Niezbędna potrzeba kształcenia się synów właścicieli ziemskich w krajowych szkołach rolniczych“, którą na moją prośbę Komitet Tow. gosp. rozesłał do wszystkich Rad Oddziałowych.

Broszura ta powstała na podstawie myśli przewodniczącego T. K. Z. księcia Witołda Czartoryskiego, mającej na celu wychowanie jak największej ilości przyszłych ziemian w duchu zrozumienia i pojmowania obowiązków, związanych z posiadaniem ziemi i przejęcie ich zawczasu poszanowaniem i zamiłowaniem ziemi ojczystej. By ów cel pożądany osiągnąć, należy synów ziemian, mających pozostać na ojcowiznach kształcić w krajowych szkołach rolniczych i działalność T. K. Z. wprowadzić we wszystkich Oddziałach Tow. gosp. W ten sposób zapomocą zawodowej wiedzy spływającej z dworów polskich na lud wiejski w Kółkach rolniczych wzbudzi się bardzo pożądane zaufanie do ziemian gospodarujących w naszych dworach i osiągnie się:

„Jeden tylko, jeden cud:
Z dworem polskim wiejski lud!“

W wyż wymienionej broszurze kładę przedewszystkiem nacisk na kształcenie synów naszych ziemian w szkołach krajowych, które tak w siły nauczycielskie jak i rozliczne środki naukowe są należycie uposażone, że w tym względzie dorównują szkołom rolniczym zagranicznym, a zasługują na konieczne pierwszeństwo przed temi, jako istniejące w naszych stosunkach krajowych, swojskich, wśród ciągłej styczności z działalnością skierowywaną na poprawę i ułatwienie stosunków naszych gospodarstw, wśród obywania się z uświadomieniem o powinnościach obywatelskich dopełniać się mających przez gospodarujących w dworach polskich.

Bardzo niesłusznie wielu zwłaszcza majętniejszym ziemianom, chcącym kształcić swych synów w naukach agronomicznych, zdają się nasze krajowe szkoły rolnicze zanadto pospolite, osobliwie lekceważą Akademję rolniczą w Dublanach, tak, że niedalecy sąsiedzi, posiadający swe gospodarstwa prawie zupełnie w takich samych stosunkach gospodarskich, jakie mają Dublany, pragną studjów agronomicznych dla swych abiturjentów w Akademji wiedeńskiej, w której znacznem utrudnieniem brak wprawy w języku niemieckim, a wielkie miasto daje dużo sposobności mniej statecznym do marnowania czasu na licznie nadarzających się rozrywkach. Akademja rolnicza w Dublanach zasługuje z tego względu na pierwszeństwo, że posiada bezpośrednio obok i pólka próbne i gospodarstwo folwarczne. Podobnoś wielu ziemianom z jakichś może dawniejszych tradycji zdaje się, że blizkość Lwowa odrywa młodzież od pilniejszej i wytrwalszej nauki, narażając na rozpróżniające wycieczki do miasta. W tym względzie szkoła w samem wielkiem mieście jest tem niebezpieczniejszą. Młodzież polska kształcąca się w polskiej Akademji rolniczej, powinna wyrobić w sobie wzajemne poczucie do najsilniejszej obowiązkowości przez wytrwałe kształcenie się w studjach agronomicznych dla wytworzenia się na wzorowych gospodarzy i nieustannie czynnych w działalności obywatelskiej.

Dla zjednania należytej opinji polskiej Akademji rolniczej jako jeden z najstarszych Dublańczyków pozwalam sobie przytoczyć tu z mojej broszury ustęp, niedrukowany w nr. 43. „Rolnika“, mianowicie:

Odezwę do młodszych kolegów uczących się obecnie w szkołach rolniczych zwłaszcza w Dublanach, str. 15.

Młodzież kształcąca się już w szkołach rolniczych dla zdobycia zaszczytnego zawodu gospodarskiego, w którym gospodarz staje się niejako czeladnikiem Stwórcy, bo wspomaga rozwój dzieła Boskiego — cudną przyrodę,

Wrażenia rolnika z podróży po Ameryce środkowej i południowej.

PERU.

(Ciąg dalszy.)

Roczpoczniemy później dalszą wędrówkę wzdłuż wybrzeży, idąc wyżej, ku Panamie; lecz na razie zatrzymajmy się w legendowej krainie złota, w Peru. Skonstatujemy tam, jeden raz więcej, że jeśli drogie metale są jednym z pierwiastków bogactwa, to jednak nie stanowią one samego bogactwa, i że poszukiwanie tychże kruszców, gdy jest wyłączne, nie zapewnia bynajmniej dobrobytu danemu państwu, lecz raczej jest powodem jego zubożenia i przyspiesza jego upadek.

Wylądowujemy w Callao, port Limy, który oddalony jest od tego miasta zaledwie o kilka kilometrów. Przystań, jedna z najlepszych na wybrzeżu peruwiańskiem, jest ochroniona od wiatrów południowych przez wyspę San Lorenzo; głębia jest dość znaczna i dozwala okrętom zbliżać się dość znacznie do wybrzeża; co się zaś tyczy portu, to jest on dobrze urządzony przez jakieś Towarzystwo francuskie.

Wspomnieć tu musimy, że owo Towarzystwo, dzięki znacznym usługom jakie oddało rządowi peruwiańskiemu, przyczynia się niemało do utrzymania wpływu Francji w tem państwie.

Callao jest miastem interesów; znajdują się tam składy, huty, banki, ale Lima pozostała środowiskiem administracyjnem i miastem rozrywek. Kolej żelazna i tramwaj łączą oba centra ze sobą, i komunikacja jest nieustanna.

Droga prowadzi przez przedmieścia, które niewątpliwie wkrótce się połączą; zaledwie gdzieniegdzie miejsca niezaludnione pozwalają rzucić okiem na okolicę; widzimy ogrody, czasem pola lepiej lub gorzej uprawne, trochę zieloności, którą podtrzymuje przepływająca rzeka Rimac; wody tej ostatniej, silnie obłożone kontrybucją, z trudnością dochodzą do morza, o trzy kilometry na północ od Callao.

Lima, założona przez Pizarra, i przeznaczona na stolicę posiadłości hiszpańskich w Ameryce południowej, zdawała się być powołaną do najwyższych przeznaczeń. Jeśli nie odpowiedziała w zupełności nadziejom swego założyciela, to jest niemniej miastem znacznem, liczącem około 140.000 mieszkańców, i pozostaje ciągle stolicą dużego państwa. Jest przytem jednem z miast amerykańskich, na którem Hiszpanja najsilniej wyryła swe piętno: ulice, dawniej uważane za szerokie, dziś zbyt wązkie dla cyrkulacji tramwajów; domy nizkie o dachach płaskich; mało otworów od strony ulicy, tylko parę balkonów z kutego żelaza i drzwi otwierające się na „patio“. Punktem środkowym jest „Plaza Mayor“; tu znajdują się główne budowle, pałac rządowy, o architekturze dość banalnej i katedra o budowie trochę dziwacznej, ale zawierająca wewnątrz ogromne bogactwa. Lima jest miastem kościołów, liczą tam ich bowiem więcej niż sto, zarówno parafialnych jak i kaplic klasztornych należących do rozmaitych reguł zakonnych.

winna oddać się najzupełniej tylko naukom podstawowym i zawodowym gospodarstwa wiejskiego, korzystając przytem pilnie z własnej woli z doświadczeń uwidocznionych na próbnych poletkach i w gospodarstwie szkolnem, a zaniechać zajmowania się nibyto najbardziej postępowemi pragnieniami internacjonalnemi, mającemi uszczęśliwić całe ludzkie społeczeństwo. Młodzi, uczący się agronomowie nie powinni w tym względzie naśladować tak zwanych postępowców, odznaczających się bezwyznaniowością, przeważnie młodzież syonistyczną w wyższych uczelniach polskich, przyszły bowiem gospodarz wiejski staje się glebae adscriptus, on ma uprawiać ziemię ojczystą wśród ludu wiejskiego, który jest katolikiem i ściśle religijnym.

Zawodową nauką, zdobytą w krajowych szkołach rolniczych powinno się nie tylko większy warsztat gospodarski doprowadzić do wyżej opłacającej się produktywności, lecz ma się wielki obowiązek dopełnienia ważnej powinności obywatelskiej uświadomienia ludu wiejskiego, także najłatwiej przy pośrednictwie zawodowej nauki, w obowiązkach i powinnościach obywatelskich względem Ojczyzny.

Ważne to zadanie ułatwi wyż wskazana gorliwa wytrwała działalność w Kółkach rolniczych i łączenie się z ludnością wiejską w jej wierzeniach i praktykach religijnych. Uczącym się więc agronomom wypada unikać wszelakich mrzonek internacjonalnych, głoszących przez dobru Polski wrogie: Naprzody, Głosy i inne pisma bezwyznaniowe jako postęp głoszące, często redagowane przez niedoświadczonych i niepraktycznych młodzieńców, nie mających prawdziwego pojęcia o tutejszokrajowych stosunkach, a propagujących burzycielski demagogizm, głównie polegający na pragnieniu zniszczenia obszarów dworów polskich, które powinny być ogniskami polskości. Młodzi agronomowie, kształcący się głównie dla korzystniejszego zagospodarowania większych obszarów dworów polskich powinni także wśród nabywania wiedzy zawodowej zaprawiać się w religijnych wierzeniach ludności polskiej, bo jak ta, nim się jeszcze poczuje do polskości jest przedewszystkiem katolicka, tak i zawodowo wykształceni inteligentniejsi gospodarze dla należytego z wszelką szczerością uświadomienia w polskości największej masy narodu muszą być istotnie szczerymi i praktykującymi katolikami — bo Polska była i jest i będzie zawsze katolicka, obecnie przeważnie w ludzie wiejskim, od którego w tym względzie z obowiązku patrjotycznego nie wolno się wyróżniać obojętnością wykształceńszym w zawodzie gospodarskim. Osobliwie sposobiący się na apostolstwo wiedzy rolniczej bezpośrednio między ludnością wiejską, przyszli gospodarscy instruktorzy powiatowi Kółek rolniczych, nauczyciele niższych szkół rolniczych, jeśli mają zdobyć pełne zaufanie dla siebie i dla szerzonej przez nich zawodowej gospodarskiej nauki, muszą szczerze podzielać wierzenia wiejskiej ludności.

Na tych stanowiskach wypada unikać wszelkiej partyjności politycznej, bo ludność wiejska agitacjami przedwyborczemi bywa zanadto rozpolitykowaną tak, że garnie się do politycznych gazetek, lekceważąc powszechnie najpraktyczniejszego dla niej Przewodnika Kółek rolniczych. Dla nabycia lepszej wprawy w obznajamianiu się w szerzeniu praktyczniejszej wiedzy gospodarskiej między ludnością wiejską, winni młodzi agronomowie w swych czytelniach pilnie czytywać zawodowe pisma dla włościan redagowane: „Przewodnika Kółek rolniczych", „Poradnika gospodarskiego" dla Kółek rolniczych w Poznańskiem,

---

Rimac, rzeka górska, spadająca z Andów, oddziela Limę od wielkiego przedmieścia zwanego San Lorenzo; forteca zbudowana jest na sąsiedniem wzgórzu, ponad wszystkiem dominuje ogromny krzyż, jakby symbol pokoju, który dziwi nieco w tem mieście będącem tak często środowiskiem rewolucji. Widzimy również badzo ładny ogród publiczny, skwery ozdobione posągami, gdyż manja posągów nie jest wadą wyłącznie Europejczyków, a wreszcie „Paseo 9-go grudnia" duża i piękna ulica, zupełnie nowo utworzona, która jest miejscem „rendez-vous" całego eleganckiego towarzystwa.

Limejczyk, jak każdy prawdziwy Hiszpanin, żyje głównie poza domem; to też ulice są bardzo ożywione, lecz największy ruch widzimy w galerji la Plaza i na ulicach przyległych.

Każdego musi na pierwszy rzut oka zadziwić rozmaitość spotykanych typów; rzadko bowiem widzieć można tak różnorodną ludność. Jest to skomplikowana mozajka, gdzie trudno się rozpoznać wśród „Cholo", którzy są potomkami białych i Indjan, „Chino-Cholo" urodzonego z Indjanki i „Cholo", murzynów „Zambo" importowanych w czasie rządów hiszpańskich, „Chino-Zambo", „Zambo-Claro" i t. d., i t. d., nie licząc Chińczyków i ich krzyżowań z temi różnemi rasami.

Peruwiańczyk czystej krwi pochodzi od dawnych „conquis tadores" towarzyszy Pizarra; jest to Andaluzyjczyk, który odziedziczył po swych przodkach szlachetność i odwagę, lecz również niechęć do pracy a zamiłowanie do zabaw. Chilijczyk jest również pochodzenia hiszpańskiego, lecz przodkowie jego byli Katalończykami; nie ma on zalet tak świetnych, lecz ma natomiast więcej wytrwałości, więcej skupienia; umysł jego nie jest tak żądny wrażeń, bardziej praktyczny... Tem też można wytłumaczyć tak odmienny rozwój obu tych państw, z których jedno, Peru, było ciągle środowiskiem agitacji rewolucyjnych, podczas gdy Chili rozwijało się w spokoju wewnętrznym. Wkrótce po wojnie, w której starły się oba państwa, zdarzyło nam się znaleść w towarzystwie ministra finansów Peru, wyraziliśmy mu więc nasze zdziwienie dotyczące zaburzeń nieustannych, które stały na przeszkodzie rozwojowi ekonomicznemu jego kraju.

„Obecnie" rzekł on — „spokój nie będzie już zakłócony; Peru stało się krajem ubogim, nie będziemy więc już mieli powodu wydzierania sobie władzy. Przeciwnie Chili jest dziś bogate; tam też zacznie się teraz era rewolucji". Przepowiednia jego nie sprawdza się, co się tyczy Chili; lecz pewną jest rzeczą, że Peru, od tego właśnie czasu jest stosunkowo spokojne; i prócz ostatniego ruchu wojskowości, który wyniósł do władzy obecnego prezydenta, nie słyszano od dłuższego czasu o żadnej rewolucji.

* * *

Lima jest otoczona stacjami kąpielowemi i klimatycznemi, Magdalena, Miraflores, Chorillos, gdzie spędzają zawsze lato piękne mieszkanki Limy, których sława jest może nieco przesadzona, jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że w swych mantylkach, gdy nie starają się niewolniczo kopiować mody europejskiej, którą nieraz przesadzają, mają

*

„Przewodnika Kółek i Spółek rolniczych“ w Królestwie, Polskiem, „Gospodarza“ wychodzącego w Warszawie.

Uczącym się agronomom wypadałoby postępować tak, jak się trafiło za mojej bytności na III-cim roku nauki w r. 1859 w Dublanach. Oto po doświadczeniu, że zaledwo połowa uczniów szkoły rolniczej kończyła cały trzechletni kurs nauki, a druga połowa, oddana przeważnie młodzieńczym wybrykom, zaniedbując się w naukach, daremnie miejsce w zakładzie zabierała, postanowiliśmy tylko samej nauki ściśie pilnować, a powstrzymać się zupełnie od samowolnych wycieczek do Lwowa, co często powodowało opuszczanie wykładów, od ogromnie rabującej czas gry w karty, w której to wielce szkodliwej przywarze młodzież zwykła starszych naśladować i od innych pracy naukowej szkodliwych wybryków.

Tacy nieobowiązkowi akademicy szkoły rolniczej, którym, jako może majętniejszym, nie zależy na zdobyciu całkowitego wykształcenia w zawodzie gospodarskim i przenoszą zabawę nad naukę, powinni ustąpić, by nie zajmować w zakładzie naukowym miejsc ograniczonych, z którychby istotnie pilni i pracowici należycie korzystać mogli.

Przed pięćdziesięciu kilku laty starzy Dublańczycy na wychodnem z ówczesnej tylko szkoły rolniczej w drogę życia praktycznego tak wynurzyli myśl powinnej działalności.

Koledzy dla się stawią upomnienie:

Ucz, kochaj, szanuj młodsze pokolenie:
Kmiotków! W tem nasz cel i tyle zasługi,
Takim groszem odpłacim ku Ojczyźnie długi!

A każdy akademik szkoły rolniczej krajowej staje się dłużnikiem Ojczyzny za odbycie zawodowej nauki w ojczystej szkole rolniczej, która mu dostarczając najprzód bytu, daje sposobność do należytego bardzo pożytecznego służenia własnemu społeczeństwu szerzeniem praktyczniejszej oświaty w ogromnej nieoświeconej masie ludności wiejskiej.

Największymi zaś dłużnikami są posiadacze ziemi, bo ci są właścicielami kawałka ziemi ojczystej; do tem większej wdzięczności poczuwać się powinni względem Ojczyzny, co okażą wzorowem zagospodarowaniem ojcowizny dworu polskiego, przykładnem i sposobnem do korzystnego naśladowania przez sąsiadów mniejszej własności.

Antoni Świeżawski, stary Dublańczyk.

STEFAN REICHARDT.

O doświadczeniach i spostrzeżeniach z dziedziny hodowli bydła rogatego.

(Referat odczytany podczas Rady Ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego w dniu 30. kwietnia 1912 r.)

(Ciąg dalszy)

Rozpatrzę teraz pokrótce wychów jałówek i to od urodzenia aż do pierwszego ocielenia.

Z doświadczenia wiem, że łatwiej wychować dobrego buhajka jak dobrą jałówkę. Buhajki przychowujemy bowiem od najlepszych rodziców, więc rezultat łatwiejszy. I jeżeli tylko wychów jest racjonalny, to wyjąwszy jakieś nieszczęśliwe wypadki otrzymamy zawsze sztukę dobrą lub bardzo dobrą. Inna rzecz z cieliczkami. Często bowiem przychowujemy cieliczki od matek, jakkolwiek doskonałych dójek, ale bardzo przedelikaconych i nie rzadko nawet o wadliwej budowie. Trudno jednak od tak użytecznej krowy cielęcia nie przychować. Z własnego doświadczenia wiem jednak, że można od matek takich nawet już o pokraczych formach wychować jałówkę i młodą krowę o zupełnie dobrych formach, nie zatraciwszy nic z jej odziedziczonych zalet produkcyjnych.

---

niewątpliwie dużo elegancji i leniwego uroku, pełnego wdzięku.

W Chorillos właśnie została stoczona ostatnia bitwa, która położyła koniec wojnie na oceanie Spokojnym. Poza górą, u podnóża której leży owe miasto, rozciąga się bogata dolina Lérin, będąca jednym z ogrodów, które zaopatrują Limę, — ogrody te malowniczo odbijają swą zielonością od żółtawej barwy otaczających je piasków. Jest to zresztą odznaką charakterystyczną „la Costa“, okolicy pełnej kontrastów, gdzie bujniejsza wegetacja graniczy z pustynią.

Peru dzieli się na trzy regiony zupełnie od siebie różne: „la Costa“, o której dopiero wspominaliśmy, jest wązkim pasem ziemi ciągnącym się wdłuż wybrzeży morskich, mającym zaledwie 100 do 150 kilometrów szerokości, podczas gdy długość wynosi przeszło 2000 kilometrów „la Sierra“ składa się z płaskowyża Andów, a wreszcie „la Montana“ obejmuje spad zachodni łańcucha środkowego i rozciąga się aż do nizin Amazonki.

Wygląd charakterystyczny tych trzech części jest zupełnie odmienny, to też należałoby badać je z osobna.

„La Costa“, gdzie wylądowaliśmy, jest częścią Peru najbardziej zaludnioną; tu właśnie znajdują się prawie wszystkie duże miasta: Callao, Lima, Aréquipa, Chiclayo, Eten i t. d. Jednakowoż ma ona po większej częsci wygląd pustyni, zdaje się być przedłużeniem pampasów Atacama i Tacna. Deszcz nigdy tu nie pada, i gdzie niema rzeki ani strumieni, nic nie rośnie.

A jednak, ta ziemia Inkasów żywiła niegdyś liczną ludność, i tam gdzie żyje obecnie zaledwie trzy miljony mieszkańców, znajdowało się niegdyś dwanaście do trzynastu miljonów Indjan.

Bo też ci Indjanie nie byli poszukiwaczami złota i srebra, lecz nadzwyczajnymi rolnikami. Zrozumieli, w jaki sposób należy uprawiać tę ziemię, na pozór nieurodzajną, a której w istocie trzeba tylko trochę wody, aby przyniosła obfite zbiory. Otóż owa woda, której tak brak na „la Costa“ znajduje się w sąsiedniej „Sierra“ na spadach górskich. Doprowadzona na doliny zapomocą świetnego systemu irygacji, użyźniała piaski zmieniając je w ziemię urodzajną. Można jeszcze dziś zdać sobie sprawę ze śladów dawnej uprawy, z rozgraniczenia pól, które to ślady pod tem łaskawem niebem jeszcze się nie zatarły; ruiny budowli artystycznych, kanałów, zbiorników napotyka się prawie wszędzie, a świadczą one o pomyślności dawnych mieszkańców tej ziemi i o urodzajności, którą rozwinąć potrafili.

Inkasi, rasa władców, zarówno jak Quechua, rasa poddanych, byli przedewszystkiem rolnikami, a jeśli widziano w ich rękach złoto, srebro, drogie kamienie, to służyły im one jedynie jako ozdoby, dorywczo tylko zajmowali się poszukiwaniem tychże, a wszystkie ich starania wytężone były na uprawę ziemi.

Jednakowoż sława ich bogactw doszła do Meksyku, gdzie Hiszpanie, pod przewodnictwem Korteza dotarli i osiedlili się; wielu awanturników marzyło o zdobyciu tej krainy. Pizarrowi nie trudno przyszło zebrać dzielnych towarzyszy, i nie dbając o niebezpieczeństwa, na czele kil-

To leży prawie wyłącznie w ręku hodowcy.

Każdą bowiem cieliczkę, znając dokładnie jej pochodzenie, trzeba niemal oddzielnie i indywidualnie wychowywać. Już żywiąc mlekiem pełnem o zasadniczej normie mleka $^1/_7$ żywej wagi cieliczki będziemy mieć takie sztuki, którym to już po 3 miesiącach odjąć będzie można, ale będą i takie, którym mleko pełne przez 4 miesiące, a nawet i dłużej dawać potrzeba. Do ukończenia 9-u miesięcy życia, przy dostatecznym ruchu, cieliczki utrzymywać się winno na granicy podpasienia. Owies, bobik, dobre siano mniej usposabiają do opasania jak intenzywne odpadki fabryczne, dlatego pierwsze miejsce w żywieniu cieląt zająć powinno ziarno. Po dziewięciu miesiącach powinna nastąpić dokładna klasyfikacja jałówek.

Znajdziemy wtenczas jałówki o twardym kręgosłupie, krępe, z silnie przylegającemi łopatkami i ciasno zesuniętemi żebrami. Z takiemi formami idzie zwykle cały korpus przykrótki. Takie sztuki możemy zaraz śmiało postawić na karmę objętościową. Karma taka jest znacznie tańsza, a ze względu na dalszy rozwój takiej sztuki jako przyszłej dójki nawet wskazana. W lecie tylko pastwisko i to o ile możebne i w dzień i w nocy. W naszym klimacie bowiem pozostawienie w nocy bydła na pastwisku jest zawsze dobre, podczas gdy trzymanie go w godzinach południowych przy upałach na nieocienionych pastwiskach może być szkodliwe.

Przy wspomnianej klasyfikacji znajdziemy i jałówki bardzo delikatne, często przydługie z miękkim kręgosłupem, z silnie rozstawionemi żebrami, długą słabizną, u których rękę łatwo za łopatkę zasunąć można. Racice przy chodzie rozdzielają się silnie, a uszy i okolice oka obrośnięte słabo albo zgoła całkiem łyse. Są to sztuki zapowiadające się jako znakomite dójki, ale i wzbudzające poważną obawę, czy wyrosną na dobrze zbudowane krowy i czy je ze względu na zdrowie długo w oborze utrzymać zdołamy. Sztuki takie musimy jeszcze pozostawić na karmie suchej przez 3, a czasem i 6 miesięcy. Karmę objętościową jako dodatek może być tylko dobre pastwisko. Tu na znaczne koszta ziarna oglądać się nie możemy, bo sztuka taka już jako krowa jedną laktacją więcej zapłaci w trójnasób te koszta.

Rozpychanie przewodu pokarmowego przed 10-ciu miesiącami wieku karmami objętościowemi jak słomą, sieczką, a co gorsza, wywarami i kiszonkami odbija się szkodliwie w pierwszej linji na rozwoju klatki piersiowej. A organ ten powstrzymany w tym czasie w rozwoju potem już poprawić się nie da.

Druga dokładna klasyfikacja jałówek nastąpić winna przy ukończeniu $1^1/_2$ roku życia.

I tu zależnie od oznak podanych powyżej albo jałówkę przeznaczamy zaraz do krycia albo termin ten przesuwamy do ukończenia dwóch lat, a nawet w wypadkach wielkiego przedelikacenia odkładamy aż do $2^1/_2$ lat.

Przeciętna jednak jałówka fryzyjska po ukończeniu roku może być odstawiona na pastwisko lub karmę objętościową, a mając rok i trzy kwartały może być pokryta. W zimie ruch w okólniku na polu konieczny.

U jałówki normalnej dobrze jest, aby od roku życia aż do połowy pierwszej ciężarności nie była za tłusta. Żebra powinno być zawsze widać Sztuki takie w przyszłości wykorzystują karmę daleko lepiej, bo przewód pokarmowy na karmie objętościowej został lepiej wygimnastykowany.

Od chwili drugiej połowy ciężarności zaczyna się jałówkę w miarę jej kondycji intenzywniej karmić i to tak, aby sztuka do wycielenia przedstawiała okaz dobrobytu. Oczywiście nie mam tu na myśli opasu. W drugiej połowie ciężarności płód zaczyna się silnie rozrastać, a równocześnie i gruczoł mleczny.

Tylko organizm dobrze odżywiany może wykształcić i dobre cielę i wymię.

Z całą pewnością utrzymuję, że cielęta od pierwiastek dobrze wychowanych są taksamo dobre, jak od krów starszych, i te przychowywać należy. Często się słyszy, że

---

kuset ludzi, podążył dla zdobycia tego ogromnego państwa, gdzie liczba mieszkańców wynosiła przeszło dwanaście miljonów. Zarówno siłą, jak zdradą, udało mu się zawładnąć Peru.

Lecz ci „conquistadores" pożądali jednej tylko rzeczy: bogactwa; a ponieważ dla nich bogactwo to polegało wyłącznie na szlachetnych kruszcach, uważali Peru jedynie jako krainę kopalni złota i srebra. Pogardzając produktami rolnymi, które aż do owej chwili czyniły kraj bogatym, zajęli się jedynie wnętrznem ziemi, które przeszukiwali z prawdziwym szałem.

Odrywali Indjan od uprawy pól, i pędzili ich do kopalń; z tych rolników, przywykłych do życia na świeżem powietrzu uczynili górników przeznaczonych do wegetacji pod ziemią; i tu, nie dbając o to, że śmierć bezlitośnie dziesiątkowała tych biedaków, zmuszali ich do pozostawania w tem piekle, wypuszczając ze swej mocy jedynie trupy.

Pod takimi rządami, wioski wkrótce się wyludniły; uprawa pól z braku rąk, została zaniedbana, pola leżały odłogem, a budowle, które dostarczając wody, uczyniły ziemię urodzajną, zamieniły się w ruiny. Z nimi znikało prawdziwe bogactwo kraju. W istocie, wkrótce pola były puste, jedynie miasta i parę środowisk górniczych były ogniskami ruchu i czynu; lecz ludności ubywało ciągle; a kopalnie, które eksploatowano tylko bardzo prymitywnymi środkami, przestały dostarczać kruszców.

Przyszła chwila, gdy bogactwa Peru były już tylko legendą.

Przez pewien czas eksploatacja guana, później odkrycie saletrzanów, zrodziły nadzieję nowych bogactw, lecz nadzieja ta była krótkotrwałą, i mieszkańcy Peru stanęli wobec brutalnej rzeczywistości: ludność zdziesiątkowana, rolnictwo zniszczone, bogactwa prawie wyczerpane. Wtedy to pomyślano o pierwotnem źródle dobrobytu, od tak dawna zapomnianem; uwaga zwróciła się znowu ku rolnictwu i zapytywano się, czy nie można by je ożywić i doprowadzić do dawnego rozkwitu.

Ziemia, jak mówiliśmy, jest bogatą, lecz brak jej wody, której trzeba jej dostarczyć.

W tym celu, po większej części wystarczyłoby podjąć prace irygacyjne Inkasów. Lecz na to trzeba kapitałów, dużych kapitałów, a stan rewolucyjny, jaki trwał ciągle w kraju, nie mógł wzbudzać zaufania. A jednak poczyniono próby; były one ogólnie szczęśliwe, a szczególnie powiodło się Francuzowi p. Louis Albrecht. Gdy podróżował wzdłuż „la Costa" zwrócił uwagę na ruiny kanałów, które napotykał wśród pustyni. Poszedł wzdłuż tych śladów aż do spadku górskiego, i tam odkrył źródło, które nie mając ujścia, ginęło w przepaściach. Kupił za bezcen te ziemie będące pustynią, otrzymał koncesję, i począł natychmiast naprawiać kanały wodne. Wydał na przeprowadzenie tych prac nie więcej jak 40.000 franków, a miał już sposób użyźnienia tych piasków, które zmieniły się natychmiast w urodzajną ziemię.

W kilka lat później, był właścicielem olbrzymiej fortuny. *N. S.*

(Ciąg dalszy nast.)

jest rzeczą niebezpieczną, aby krowy lub jałówki przed wycieleniem podpasać, bo porody mają być ciężkie, przytrafiać się mają łatwo zapalenia wymion lub febry poporodowe. Zapatrywanie takie nazwałbym delikatnie przesądem. Ciężki akt porodu zależy od tego, czy cielę ma ciężki, nieszlachetny łeb, lub czy matka nie była pozbawiona dostatecznego ruchu, co powoduje najczęściej anormalne położenie płodu.

Zapalenie wymienia trafia się tam, gdzie cielna sztuka przez brak odpowiedniego pomieszczenia i obfitej podściółki tak przed jak i po wycieleniu zaziębia wymię. Co zaś do febry poporodowej, to moje doświadczenie wykazuje zupełnie przeciwny fakt. Krowy, które najlżej rodziły, najłatwiej zapadają na febrę poporodową. W oborach, które nie mają pastwisk, te wszystkie wypadki są o wiele częstsze i niebezpieczniejsze. Z chwilą wycielenia się jałówki wymię jej jest już do pewnego stopnia rozwinięte i może już pewne quantum mleka wydzielać. Teraz następuje dla hodowcy znowu bardzo ważny moment. Może on bowiem w tym czasie wpłynąć na silniejszy rozwój gruczołu mlecznego, a więc mleczność danej sztuki nawet znacznie poprawić.

Przez pierwsze dwa do trzech tygodni na taki rozwój oddziaływa i ssące cielę.

Natura daje cielnej sztuce łatwość odżywiania się. Apetyt jest zwykle nienaturalnie silny, zdrowie dopisuje. Jałówka stosunkowo uboższą paszą może wykształcić dobre cielę i sama się zaokrąglić.

Rzecz częściowo zmienia się po wycieleniu. Pierwiastka staje się więcej wrażliwą, podatną zaziębieniu, i wogóle wymaga znacznie więcej pieczołowitości jak przed ocieleniem.

Jałówka zostaje krową w wieku $2^1/_2$ do 3 lat i w tym czasie nie jest jeszcze wyrośnięta. Potrzebuje zatem wiele soków odżywczych na dalszy rozwój, a następnie na produkcję mleka.

Dlatego, aby pierwiastkę uchronić przed wycieńczeniem, dać jej musimy o wiele obfitszą i intenzywniejszą karmę, jak by to wypadało dla krów starszych. Jednem słowem jałówka żywioną być winna tak silnie, aby ją utrzymać w tej kondycji, w jakiej ją poród trafił. A teraz weźmy pod uwagę fakt, że tej sztuce zaraz po ustąpieniu poporodowych dolegliwości damy karmy jeszcze więcej i to karmy intenzywnej. Z takiej nadwyżki karmy, a względnie już przetworzonych soków odżywczych skorzysta ten organ, który w danej chwili jest najsilniej rozbudzony, a organem tym to wymię względnie gruczoł mleczny. Z doświadczenia wiem, że traktując pierwiastkę w ten sposób mleczność nawet bardzo podnieść można. Granicę, do jakiej iść możemy z karmą ad libitum bez straty, wskaże nam częste przeważanie młodej krowy. Z chwilą, gdy ta zacznie na wadze przybierać, będzie widoczne, że możność dalszego rozwoju wymienia intenzywną karmą ustaje i że ją można już skrupulatniej wydzielać.

Wogóle pamiętać należy, że z pierwiastką nie można się liczyć tak skrupulatnie, jak ze starszą krową, to jest wydzielać jej karmę zależnie od jej żywej wagi i ilości oddanego mleka. U pierwiastek żywionych za skąpo następuje zastój we wzroście; chudną i równocześnie zaczynają spadać z mlekiem. Działalność wymienia zamiast się potęgować zostaje deprymowana. U jałówek żywionych za słabo spadek w mleku następuje w trzecim tygodniu, a u żywionych silnie jeszcze po dwóch miesiącach utrzymuje się w stałej wysokości.

Zdaje mi się, że dla mleczności młodej krowy dobrze jest drugie wycielenie odsunąć.

To, co powiedziałem o potrzebie bardzo silnego odżywiania pierwiastek, praktyka wszędzie dosadnie potwierdza. Panowie hodowcy wiedzą, że młode krowy po pierwszem i drugiem wycieleniu są najwrażliwsze, defigurują się najłatwiej — a co gorsza — najprędzej padają ofiarą gruźlicy. Czas od pierwszej laktacji aż do ukończenia zupełnego rozwoju to najniebezpieczniejszy okres w życiu młodej krowy.

Wychowując w ten sposób jałówki a następnie młode krowy mogę otrzymywać sztuki coraz lepiej zbudowane, choćby one pochodziły nawet od matek już o pokraczych formach. I nie tylko, że nie zatracą u nich odziedziczonej wielkiej mleczności, ale mogą ją jeszcze podnieść. Mógłbym na to przedstawić wiele przykładów, gdzie babka źle i słabo zbudowana, przy niej córka o budowie już bez zarzutu, a dalej wnuczka o doskonałych formach.

Przytoczę jeden z licznych przykładów:

	Babka	Córka	Wnuczka dopiero po 2-giem cielęciu
Przeciętna mleczność	4.400	5.000	6.800
Wysokość w kłębie	129	132	138
Szerokość klatki piers.	40	42	45
Głębokość klatki piers.	70	72	76
Żywa waga klg	520	560	610

Jest i prawnuczka, $1^1/_2$ roczna jałówka, co do form sztuka wystawowa.

Wspomnę tu jeszcze o błędzie, który tak często widzieć można w oborach dworskich. Jest to rzecz na pozór błaha, a jednak w złych skutkach poważna. Młodzież stawia się przy żłobach dla sztuk dorosłych, a więc za wysokich. Taka młoda sztuka, aby wyjeść karmę z tego żłobu, musi przybierać najrozmaitsze a nienaturalne pozycje. Na tem cierpi ustawienie nóg, jeszcze bardziej linia grzbietowa i wkońcu następuje defiguracja całego bydlęcia. Wymiary żłobu dostosowane być winny do wielkości bydlęcia. Lepszy już żłób za nizki jak za wysoki. Krawędź żłobu od strony bydlęcia powinna być tak wysoka, aby ono wyjadać mogło karmę zupełnie swobodnie bez jakiegokolwiek ucisku podgardla i przy horyzontalnem zachowaniu linji grzbietowej, a dno żłobu powinno się znachodzić na wysokości kolana przedniej nogi sztuki.

Znam oborę fryzyjską, gdzie przez przeoczenie tego zła przez długi szereg lat bydło ma swój już specjalny typ, zresztą nie do pozazdroszczenia, bo odstające łopatki, załamanie linji grzbietowej w krzyżu i osadzony wysoko ogon jak u bernerów.

Często i wiązanie sztuk jest wadliwe, bo za krótkie. Sztuka za krótko uwiązana nie może podnieść łba do naturalnej wysokości. To u młodzieży wywołuje wystające ponad kłąb krawędzie łopatek.

O wielkiej wartości pastwisk dla hodowli wspomniałem powyżej i zaznaczyłem, że dla osiągnięcia pomyślnych rezultatów hodowlanych pastwiska uważam za niezbędne. Sprawa ta zresztą w ostatniej dobie została przez specjalistów najdokładniej wyświetlona. Jako jeden z licznych dowodów użyteczności pastwisk podam własne doświadczenie.

Z jednego folwarku sprzedawano mleko świeże do mleczarni miejskiej. W oborze tej wycielenia przypadały na początek zimy. Już w styczniu przeciętna zawartość

tłuszczu w mleku spadała poniżej 2·7, a często do 2·5. przy zresztą normalnem mleku. Oczywiście rezultat bardzo nieprzyjemny dla producenta i konsumenta. Od dwóch lat po założeniu pastwisk zawartość przeciętna tłuszczu nie spadła poniżej 2·8. Ponieważ wszystkie inne warunki w oborze nie uległy najmniejszej zmianie, przeto ten korzystny objaw przypisać muszę pastwisku.

O innych gatunkach pasz jako o rzeczy ogólnie znanej mówić nie będę. O tem tylko pamiętać należy, że im pasza naturalniejsza tem zdrowsza, szczególniej dla młodzieży. Przy samej produkcji mleka wodniste odpadki fabryczne lub sztuczne kiszonki mogą być korzystne, ale w oborach hodowlanych unikać ich należy lub ograniczać do minimum. W oborach zaś zarodowych prywatnych, subwencyjnych lub w innych pepinierach tego rodzaju karmy całkiem wyeliminowane być powinny.

(C. d. n.)

Nowsze zapatrywania na uprawę i nawożenie roli.

W odczycie wygłoszonym dnia 16. lutego b. r. dla praktycznych gospodarzy Akademji ziemiańskiej w Wiedniu, zajmuje się prof. dr. Rümker z Wrocławia *) omówieniem nowszych zapatrywań na uprawę i nawożenie roli i oparty na najnowszych badaniach chemików rolnych, bakteorologów i praktycznych gospodarzy, przychodzi do wniosków, do których i podpisany swojego czasu doszedł a mianowicie, że racjonalna uprawa roli nie polega na częstem przewracaniu roli, lecz owszem musi być ściśle zastosowaną do osiągnięcia zamierzonego celu a tym jest zabezpieczenie roślinom uprawnym odpowiedniego stanowiska, czyli doprowadzenie roli do stanu, który sprawnością, wydobrzeniem roli nazywamy.

Chcąc cel ten najmniejszym nakładem pracy, czasu i pieniędzy osiągnąć, nie możemy walczyć z siłami przyrody owszem zadaniem naszem będzie dobroczynną działalność sił przyrody odpowiednimi zabiegami spotęgować i usuwać starannie wszystko co by działalność tę utrudniało lub stało jej na przeszkodzie.

Czynniki oddziałujące na tworzenie się warstwy urodzajnej roli, mogą być fizykalnej, chemicznej lub biologicznej natury. Do pierwszych zaliczamy: działalność ciepła, płynącej lub zamarzającej wody, uruchomionego lodu i poruszającego się powietrza (wiatru). Pod wpływem zmiennej temperatury zmienia się objętość skał, powstają rysy i pęknięcia, w które wnika powietrze i woda, marznąca woda rozsadza popękane skały na drobniejsze części, woda i wiater takowe unosi i osadza w inne miejsca, a osadzanie się to odbywa się w miarę ciężaru unoszonych cząstek.

O wiele energiczniej od poprzednich działają czynniki chemiczne i tu spostrzegamy dwojakie działanie, rozkład następujący pod działaniem tlenu, wody i kwasu węglowego i rozkład pod wpływem produktów pochodnich.

Czynniki natury biologicznej, to oddziaływanie żyjących i martwych organizmów zwierzęcych i roślinnych na ustrój i żyzność roli. Korzonki roślin wydzielając bezwodnik węglowy i kwasy organiczne rozpuszczają mineralne składniki roli i żywiąc się nimi przemieniają je w łatwo rozpuszczalne i przyswajalne związki, wnikając korzonkami w powstałe rysy, przyczyniają się do dalszego rozdrabiania cząstek i czynią je dostępniejszemi dla działania wody i powietrza a zarazem chronią uruchomione cząstki roli od wypłukania i uniesienia. Żyjące zwierzęta wzruszają ziemię i czynią ją dostępniejszą na wpływy atmosferyczne.

Ważniejszą jednak rolę odgrywają resztki zwierzęce i roślinne rozkładające się w roli. Rozkład ten może się odbywać w dwojaki sposób dla rolnika bardzo rozmaitego znaczenia, albo materje organiczne rozkładają się — ulegają utlenieniu — przy odpowiednim dostępie wilgoci, powietrza i ciepła i zamieniają się przy współdziałaniu pewnego rodzaju bakterji w pruchnicę. której dalszymi produktami rozkładu są bezwodnik węglowy i woda, oddziaływujący następnie rozkładająco na mineralne części roli, albo też rozkład odbywa się przy niedostatecznym dostępie powietrza i tworzy się torf lub węgiel a następnie tlenek węgla i gaz błotny, produkta dla rolnictwa bezużyteczne.

Powstała pod działaniem powyższych czynników rola składa się więc z grubszych — nierozłożonych jeszcze — części, szkieletu i drobin mniej lub więcej już rozłożonych aż do niedostrzegalnych Kolloidów, których znaczenie dla absorbcji ziemi i jej urodzajności jest niezmiernego znaczenia, w roli tej znajduje się także ogromna mnogość drobnoustroi, odgrywających niezmiernie ważną rolę w gromadzeniu pokarmów azotowych, dla roślin koniecznych a trudnych do zatrzymania w roli.

Najważniejszą własnością ziemi jest siła absorbcyjna tejże, czyli możność niektórych roli przyswajania najważniejszych pokarmów roślinnych jak kwas fosforowy, potas i amon i zatrzymywania ich ku użytkowi roślin. Własność tę posiadają role w niejednakowej mierze i tak kiedy ziemie glinkowate i gliniaste z trudnością oddają powierzone im pokarmy mineralne, ziemie piaszczyste i torfiste nie odznaczają się wielką siłą absorbcyjną i zawarte w nich pokarmy mogą w pewnych warunkach uledz wypłukaniu i być dla rolnika straconymi.

Bardzo ważnym jest stan fizyczny roli i tu rozróżnić możemy głównie dwie formy. Albo cząsteczki ziemi leżą luźno obok siebie (piasek) lub też zlepione są ze sobą, albo też drobiny ziemi łączą się w mniejsze lub większe grupy — gruzełki — które obok i na sobie luźnie spoczywają — otoczone warstewką powietrza i wilgoci, którą z warst głębszych siłą kapilarną podnoszą i do powierzchni roli doprowadzają. Struktura taka, ułatwiająca krążenie powietrza i wody a zarazem dozwalająca krzewienie się roślin i ułatwiająca uprawę, jest właśnie celem, do którego przy uprawie roli dążymy i utrzymanie której przez jak najdłuższy okres wegetacji powinno być celem naszych zabiegów.

Przez odpowiednią uprawę, nawożenie i następne starania posiewne da się ten cel osiągnąć i utrzymać, trzeba jednak mieć zawsze na uwadze, że rola to nie rzecz martwa, z którą można dowolnie postępować, lecz że jest to żywy i życiodajny organizm, z którym zależnie od jego natury obchodzić się i postępować należy!

Z powyższych rozpatrywań wynika: 1. że znajdujące się w roli materje organiczne nie powinne uledz ztorfieniu, lecz rozłożyć się przy odpowiednim dostępie powietrza na pruchnicę słodką, 2. że starać się usilnie musimy doprowadzić rolę do gruzełkowatej skruktury i w takowej jak najdłużej ją utrzymywać.

Celem racjonalnej uprawy i nawożenia roli jest stworzyć środowisko odpowiednie, w którem rośliny uprawne najlepiej rozwijać się i wzrastać by mogły, zwiększa więc ona objętość roli, w której się korzenie roślin mogą rozprzestrzeniać, zwiększa też zapas przyswajalnych pokarmów i ułatwiając dostęp powietrza i wody przyczynia się do dalszego wietrzenia ziemi, jednem słowem celem racjonalnej uprawy jest osiągnięcie sprawności roli.

Sprawnością roli nazywamy zaś, gdy takowa wskutek dobrej przewiewności dostępną jest wnikaniu atmosferilów i w której czynność bakterji w obecności dostatecznych ilości słodkiej pruchnicy jak najenergiczniej się odbywa. Rola wydobrzała posiada większą objętość, pęcznieje jak ciasto, posiada ciemniejszą barwę, specyficzny zapach roli, elastyczność i żywą wilgotność, złączoną jest zawsze z strukturą gruzełkowatą i skoro ją utraci, traci zarazem i wszystkie pożądane przymioty z wydobrzeniem roli związane!

Ciągłe albo nie w porę przeprowadzone przewracanie ziemi nie sprowadzi nam wydobrzenia ziemi, między pojedynczymi zabiegami musimy zostawić tak bakterjom, jak i atmosferilom dość czasu do rozwinięcia bogatej w skutki działalności, której bez szkody przerywać nam nie wolno.

---

*) Wiener Landwirtschaftliche Zeitung. Nr. 30. 1912.

Nie na częstości więc orek i innych czynności polega racjonalna uprawa roli, tylko na tem, aby wszelkie czynności wykonano we właściwym czasie i właściwymi środkami.

Najważniejszym zabiegiem celem osiągnięcia i utrzymania sprawności roli jest natychmiastowa podorywka ścierni, wykonana jak najpłyciej, byle tylko pokryć pozostałe resztki warstewką roli.

Dalsza uprawa zastosowaną być musi do rodzaju i natury gleby. Podczas gdy gliny i glinki zmusić trzeba do uruchomienia pokarmów przez głębsze przewietrzenie i wprowadzenie w rolę czynników rozkładczych, ziemie lżejsze chronić należy przed utratą słabo absorbowanych pokarmów, co najłatwiej uskutecznić przez stałe ocienienie roli.

Wedle dr. Rümkera uprawa roli ukształtować się powinna następująco:

Na ziemiach ciężkich należy wykonaną jak najrychlej po sprzęcie podorywkę, zwałować a po przegniciu ścierni zabronować, w tym stanie pozostaje rola aż do wykonania orki siewnej lub orki zimowej pod zasiewy jare. Na wiosnę ograniczyć się o ile możności do użycia włóki lub brony a tylko w wyjątkowych wypadkach użyć ekstypatora lub sprężynówki.

Ziemie lekkie, o ile nie są obsiane roślinami na zielony pognój należy również natychmiast po zbiorze podorać, w razie posuchy zwałować i zabronować, pod zimę zorać i na wiosnę broną pod zasiew przygotować.

Przy zastosowaniu poplonów, które z największym pospiechem i wykorzystaniem czasu wykonać należy, nie należy się z przyoraniem zielonego nawozu spieszyć, owszem wstrzymać się trzeba aż do zupełnego ustania wegetacji, chociażby nawet do mrozu.

Im głębiej będziemy uprawiać rolę, tem energiczniej będą się w niej odbywać procesy wietrzenia, jednakowoż objętość uprawnej warstwy będzie się zwiększać i jakkolwiek rośliny znajdą odpowiednie warunki rozwoju, będą się tylko o tyle bujniej rozwijać, o ile znajdą również odpowiedni zapas pokarmów. Z uprawą więc głęboką związane jest ściśle i silniejsze nawożenie.

Wydobywanie wysokich zbiorów jedynie przez obfite nawożenie jest nieracjonalne. Im ziemia cięższa i im niekorzystniejsze są warunki klimatyczne danej miejscowości, tem usilniej dążyć należy do stworzenia korzystnych warunków do należytego wykorzystania nawozu a więc uregulowania stosunków wilgotności, zasilenie roli w pruchnicę i wapno, przez staranną uprawę i następnie pielęgnowania zasiewów jak; motyczenie, bronowanie i plewienie.

Oto w strzeszczeniu wykład prof. dr. Rümkera, na którego wywody można się zupełnie zgodzić.

Kwestją otwartą byłoby dla mnie, czy zalecane przez dr. Rümkera głębokie wzruszenie roli wykonać orką i pogłębiaczem.

Z mojej strony oświadczyłbym się za drugim sposobem i to z następujących powodów:

Główna rzecz, aby na ziemiach cięższych, powiększyć objętość warstwy uprawnej i przez to zrobić ją przewiewniejszą osiągnie się tak przy pierwszym jak i drugim sposobie uprawy, podczas jednak gdy przy orce głębokiej część ziemi wyczyszczonej i sprawniejszej dostać się może za głęboko a natomiast wydobędzie się ziemia mieszcząca w sobie nasiona rozmaitych chwastów, uważam, że korzystniejby było przeorać tylko wierzchnią, oczyszczoną i znawożoną część roli, spodnią zaś warstwę wzruszyć i działaniu atmosferilów uprzystępnić. Przy orce głębokiej pługiem stworzenie struktury gruzełkowatej nie zawsze się udaje i często długiego potrzeba czasu i sprzyjających okoliczności, aby odwrócona skiba przeszła w ten stan pożądany, podczas gdy dobry podskibowiec od razu przeprowadza rolę w stan gruzełkowaty, zapewniający zachowanie wilgoci i podnoszenie z warstw głębszych ku powierzchni. Zachodzi również obawa, że przy orce głębokiej znaczna część tlenowców — tych drobnych współpracowników rolnika — zakopie się za głęboko, gdzie wskutek utrudnionego dostępu powietrza zmarnieje, podczas gdy przy orce płytszej a równoczesnem zastosowaniu podskibowca, zachowa się je w środowisku dla nich najodpowiedniejszem.

Kwestje te mogą być jednak należycie rozwiązane jedynie tylko przez ścisłe badania, posiłkowane przez próby w praktyce, dokonane ściśle a bez uprzedzenia.

Kamionka wołoska, 17. marca 1912.

Michał Szczepański.

Cele intenzywnego owczarstwa.

„Owca ustępuje wobec wyższej kultury“. Utarte to zdanie jest dowodem, że tym, którzy je wygłaszają, znanym jest tylko jeden rodzaj tej hodowli, która istniała przed 50 laty. Gdybyśmy dzisiaj przy wygórowanej cenie ziemi zamiast użycia sztucznych nawozów prowadzili gospodarstwo z trzyletnim ugorem, rzekomo dla „wypoczynku roli“, to w bilansie gospodarstwa doszlibyśmy do równie niepomyślnych wyników, jak przy owczarstwie ekstenzywnem.

Od dawna już chemia rolnicza objawiła nam tajemnice sztucznego nawożenia roli i łąk, jednakowoż dopiero młoda generacja musiała zmienić starą, która nie mogła się pogodzić z teraźniejszością, ażeby intenzywna forma gospodarstwa w całej pełni zdobyła sobie uznanie. Z intenzywnem rolnictwem daje się pogodzić tylko najintenzywniejsze owczarstwo. Ale nowa generacja trzyma się tylko intenzywnego rolnictwa, bez wysnucia wszystkich jego konsekwencji. We wszystkich rozprawach owczarskich, umieszczanych w czasopismach rolniczych, mających na celu dźwignięcie na nowo hodowli owiec, idzie głównie o wskazanie dróg, któreby umożliwiły zachowanie owcy przynajmniej dla gruntów „ubogich“, albo jeżeli idzie o grunta lepsze, to przedewszystkiem mówi się o zakładaniu trwałych pastwisk dla owcy, ażeby przez to wytworzyć dla niej „naturalne warunki egzystencji“. Wszystkie te dobre rady prowadzą do wniosku, że przez racjonalny chów bydła, z paszą zimową lepiej da się wyzyskać jak przez owce, a frazes, że w intenzywnem rolnictwie dla owcy nie ma miejsca, nie ulega żadnej wątpliwości. Wobec tego każdy, kto nie chce uchodzić za zacofanego, ten przejmuje się tymi mądrymi poglądami. Pewien dyrektor banku ziemskiego oświadczył: „że trzymanie owiec szkodliwe jest dla znaczenia majątku, jeżeli ma być korzystnie sprzedany, to musi w nim być wielki stan bydła rogatego — ale nie owiec“ (!).

W dzisiejszych czasach złym byłby doradcą ten, ktoby zalecał hodowlę owiec dla produkcji „pięknej wełny“; przedewszystkiem owczarstwo musi się dostroić do danych stosunków rolniczych.

Gospodarstwo nie jest dla owiec, lecz przeciwnie, owce dla gospodarstwa, a mają one służyć do wyzyskania wyłącznej paszy owczej, którą każde gospodarstwo, a najwięcej intenzywne gospodarstwa, uprawiające buraki cukrowe mają do rozporządzenia. Jeżeli mamy do czynienia z rasami, które w swoich „naturalnych warunkach egzystencji“ tylko na pastwisku w dobrem zdrowiu mogą być utrzymane, a które z drugiej strony wrażliwe są na zimno i wilgoć, a wreszcie jeżeli owce tej rasy dopiero po ukończeniu 3 roku życia zdolne są do rozpłodu, a więc dopiero w czwartym roku zaczynają zwracać koszta swojego utrzymania, to rzecz jasna, że musi się hodowlę takich owiec przekształcić, albo je usunąć. Jeżeli w owczarstwie trzymać się będziemy „starych dogmatów“, to w dzisiejszych stosunkach mowy być nie może o jego dźwignięciu.

O ile możności każda trzymana owca musi nam dać jagnię!

Oto jest cel, dla którego osiągnięcia wszystkie środki muszą być użyte. Tylko od produkcji jagniąt zawisła jest rentowność owczarstwa a wełna jest produktem pobocznym tak samo, jak słoma przy produkcji zboża. Owca dojrzewa znacznie wcześniej jak bydło rogate; ona jest zdolna dać pierwsze jagnię już po skończonym 1 roku życia a najpóźniej w wieku $1^1/_2$ roku. Poniesione wydatki na paszę właściwą przy opasie jagniąt mogą się zwrócić już po upływie 7 miesięcy. W tem

tkwi siła gospodarcza owczarstwa i pewna jego przewaga nad hodowlą bydła.

Jeżeli się zastanowimy, że w hodowli świń nie uważa się wcale za nic nadzwyczajnego, gdy się oddaje na opas świnie 9 miesięczne, mające żywej wagi 200 funtów, a dodajmy że postępowanie takie jest racjonalne; — to dlaczego intenzywny opas młodzieży nie miałby być stosowany także i do owcy. Im prędzej jagnię stanie się dojrzałe na rzeź, tem mniejsze ryzyko ze względu na śmiertelność, im wcześniej się je utuczy, tem tańszy będzie opas a jakość mięsa tem cenniejsza. Co do tej ostatniej zalety, to należy wyjaśnić, że młody organizm na podstawie biochemicznych własności komórek nie wytwarza tłuszczu, u owcy w każdym razie do siódmego miesiąca życia nie w takim nadmiarze, ażeby wartość spożywcza z tego powodu ucierpiała. Bardzo intenzywne żywienie powinno jednak nie tylko do takich jagniąt być zastosowane, które przeznaczone są na rzeź, ale również i jagnięta przeznaczone do chowu muszą być tak samo intenzywnie żywione, ażeby w ten sposób oddziałać na rozwój antologiczny i osiągnąć specyficzną dojrzałość wogóle, a tem samem i w rozwoju płciowym, jednem słowem sposób utrzymywania musi dla hodowli być pomocny.

Jeżeli dotąd było zwyczajem owce dopuszczać do barana, gdy doszły do wieku $2^1/_2$ lat, a mając 3 lata dawały pierwsze jagnię, to dziś musimy do tego dążyć, ażeby o ile możności owca już po ukończeniu pierwszego roku życia była z jagnięciem. Tylko w ten sposób osiągniemy cel, że od całej ilości trzymanych owiec wyprodukujemy tę samą ilość jagniąt. Powiedziałbym nawet, że te zwierzęta, które „zadania tego nie spełniają", nie nadają się do obecnych stosunków.

Mylne jest zapatrywanie, że owca dla swojej egzystencji niezbędnie potrzebuje pastwiska; to możnaby prędzej powiedzieć o bydle rogatem, które z powodu hodowli w kierunku najwyższej mleczności, już prawie zostało przekształcone (wydelikacenie komórek) i potrzebowałoby tembardziej utrzymania pastwiskowego dla zahartowania swego organizmu. Dobra mięsna owca (o nieco grubszej wełnie, która pomimo tego powinna być szlachetna) jest zwierzęciem wytrwałem, które do wszystkich stosunków życiowych się dostraja. Z tego powodu intenzywne gospodarstwa z uprawą buraków cukrowych, nie mające ugorów, ani też koniczyn, przedstawiają zupełnie normalne warunki przedwstępne dla hodowli owiec.

Chociaż zawsze jeszcze dają się słyszeć mądre zdania: „Tylko nie krzyżować — a za każdą cenę starać się utrzymać dawne rasy", to jednak trzymając się tej rady, długo musielibyśmy czekać, zanim doszlibyśmy do celu. Niekiedy użycie do pomocy wybitnej rasy mięsnej przedstawia się jako jedyny środek do wytworzenia typu owcy, któryby warunkom tegoczesnego owczarstwa mógł odpowiedzieć, to jednak nie obniża wcale znaczenia czystej krwi. Jeżeli dla danych stosunków odpowiedni typ został wytworzony, to jego właściwości koniecznie musi się umocnić i skonsolidować, a cały stan trzody musi być w tym typie utrzymany. Wyrównanie matek w stadku jest dla produkcji równomiernie ukształtowanego przychowku koniecznie potrzebne, ale z tego stadka należy przychowywać tylko taką ilość, jaka jest potrzebna do jego uzupełnienia, pozostałą resztę zaś krzyżować należy z rasą posiadającą najwyższe zdolności do opasu.

Przy użytkowości owiec dla rozpłodu aż do ukończenia szóstego roku życia, stan owiec składający się np. z 850 matek odmładza się dostatecznie przez żeńskie potomstwo w liczbie około 300—350 sztuk, które w typie zarodowym będą odstanowione, od pozostałych 500—550 sztuk — naturalnie pod względem jakości gorszych, przychowuje się jagnięta wytworzone z krzyżowania tak, że tylko przy jednym okresie kocenia po strąceniu 10% jałowych i niejakiego ubytku, około 600 jagniąt opasowych może być na sprzedaż. Chcemy jednak o ile możności osiągnąć więcej. W tym celu należy zaprowadzić dwa okresy kocenia. Uważam za najkorzystniejsze, jeżeli jeden okres kocenia zaprowadzi się w połowie października, drugie zaś w połowie maja. Stanowienie owiec dokonuje się wtedy w połowie maja i w połowie grudnia. Przy okresie opasowym 7—9 miesięcznym jagnięta jesienne od maja do lipca ustępują. Owce stanowione w grudniu, kocą się w maju t. j. w czasie, gdy największa część zimowych jagniąt owczarnię już opróżniła. Kierownik opasu, który specjalistą w swoim fachu być powinien, pozostaje prawie cały rok równomiernie czynny, — a siły jego w ten sposób nalepiej zostaną spożytkowane.

W zasadzie powinny następnie zimowe jagniczki już w najbliższym maju być do barana dopuszczane, gdy doszły do wieku 8 miesięcy, a najpóźniej w zimowym okresie stanowienia, gdy doszły do 1 roku wieku. Jagniczki, które w tym czasie nie zostaną zapłodnione, stanowczo nie nadają się do tego kierunku hodowli i powinny być wybrakowane. Przy dobrem odżywianiu można matki jeszcze karmiące znów odstanawiać. Przecież i krowa w okresie laktacyjnym znów zostaje cielną, a od świń, których czas ciężarności jest prawie taki sam jak u owcy, miewamy w roku 2 rzuty prosiąt, co również naturalnym stosunkom nie odpowiada. W takiej intenzywnej hodowli produkcja jagniąt jest nadzwyczajnie wielka a odpowiednio do tego bardzo zyskowna. O ile ten cel w szerszym zakresie jest do przeprowadzenia, pouczy przyszłość; w kilku hodowlach autor (p. Hanns Ludwik Thilo) zastosował go w praktyce, a dla zachęty dodaje, że i inni w tym samym kierunku już pracują.

Jest możebne a nawet prawdopodobne, że w tej hodowli mającej na celu wczesne dojrzewanie i zdolności opasowe, wytworzy się zwierzęta o mniejszej budowie. Najwyższe zdolności opasowe posiadające i wcześnie dojrzewające świnie rasy Berkshire i bydło rogate Shorthorn należą do ras mniejszych. Chińczyk południowy z powodu, że był zmuszony zastosować żywienie stajenne, wedle podania Edwarda Hahna w „Historji zwierząt domowych" wytworzył małą, bardzo szybko się rozwijającą a nadzwyczajnie płodną rasę świń, którą najpierw zaprowadzono w Szwecji i Anglji, a która przyczyniła się znakomicie do uszlachetnienia wszystkich hodowli świń. Tak samo i owca Southdown, uposażona we wszystkie te cenne własności, które dla nas są pożądane, jest najmniejszą owcą pomiędzy wszystkiemi rasami angielskiemi.

Z powodów społeczno gospodarskich jesteśmy zmuszeni stosować do gospodarstw formę najintenzywniejszą a z rolnictw bez ugorów wyciągać możliwie jak największe dochody. Ale pomimo tego znajdziemy w przygodnych pastwiskach mnóstwo wyłącznej paszy owczej, a dla dłuższego trzymania stajennego znajdzie się słoma, pasza kiszona, krajanki i t. p. w obfitości do rozporządzenia. Typ i system muszą się dostosować do tegoczesnej kultury, a wtedy owca przed nią nie ustąpi. (Deut. Land. Presse).

S. W.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

O zachowaniu się gleby w stosunku do azotu. Profesor Schneidewind w Halle przeprowadził doświadczenia, z których wynika:

1) W nieuprawianej ziemi zmniejsza się ciągle zawartość azotu. Azot ziemny podlega tu bowiem w wysokim stopniu tworzeniu się saletry; utworzona u zwartego w glebie azotu saletra oraz azot nitryfikowany dostarczony ziemi przez konieczne bakterjologiczne i chemiczno fizyczne procesy, pozostaje w głębszych warstwach, lub też podlega częściowo rozkładowi. Przeciętnie według przeprowadzonych doświadczeń roczne straty azotu wynosić mają 96 kilogramów N. to jest więcej niż 600 kilogramów saletry z hektara. Również przez czas jednorocznego ugorowania wielka część tej wytworzonej saletry jest dla następnego płodu stracona i gospodarka staje się mniej lub więcej nieracjonalnie prowadzoną.

2) W uprawianym gruncie następuje mniejsza utrata azotu ziemnego, jakkolwiek zbiory zabierają ziemi dwie ilości azotu. W takim gruncie wytwarza się mniej saletry niż w parcelach ugorujących, a więc i mniej azotu przechodzi w najgłębsze warstwy, a wytworzona saletra jest w znacznej części przez rośliny podjęta. Włącznie z podjętą przez rośliny saletrą jest do zaznaczenia tutaj zysk dotyczący azotu. A więc przez konieczne bakterjologiczne i chemiczno-fizyczne procesy

została tu ziemi dostarczona większa ilość azotu od tej, którą jej zabrano. Przyjąć tu należy, że saletra zabrana przez rośliny z głębszych nieuprawianych warstw, pochodziła z okruchów roli uprawnej. Według przeprowadzonych doświadczeń wynosił roczny zysk azotu do głębokości 25 centymetrów włącznie z zawartą w zbiorach ilością azotu, 33 kilogramów azotu, a więc więcej jak 200 kilogramów saletry z hektara.

3) Substancje organiczne, jak słoma i cukier, jakkolwiek zostały udzielone w jesieni, zmniejszyły nieco ilość azotu przejętą przez rośliny. Strata, względnie zysk w ogólnej ilości azotu, nieróżniły się dotychczas na poletkach użyźnianych temi organicznemi substancjami z parcelami nieużyźnianemi lub użyźnianemi torfem. Na poletkach użyźnianych nawozem stajennym nie wykazano po dalszych doświadczeniach zysku dotyczącego azotu, gdyż utraty azotu, które przechodzi nawóz stajenny w czasie przewozu i przyorywania, a później w samej glebie, wraz z innemi utratami azotu, które dotyczą samego gruntu uprawnego, są większe niż zysk azotu sprowadzony przez konieczne procesy. Te doświadczenia powinny być nadal prowadzone i przez innych badaczy podjęte. *N. S.*

Sporysz występuje tylko u nierówno kwitnącego żyta. Tę nierówność powoduje bądź to szczerbatość kłosów uprawianego gatunku żyta, bądź też błędy uprawy, istnienie miejsc pustych, w nierównej głębokości znajdujące się nasienie i t. d. U wyhodowanych w najnowszych czasach gatunkach żyta, o kłosach pełnych, nie występuje sporysz nigdy, chyba, że popełnimy jeden z powyżej wymienionych błędów uprawy. Kto więc uprawia ziemię starannie i o zwarty stan i dobre odżywienie roślin dba, a mianowicie o to, by równo kwitły i nie miały kłosów szczerbatych, ten z imienia tylko znać będzie sporysz. *N. S.*

Żaby a pszczoły. Profesor dr. M. pisze w „Unsere Welt“: W czerwcu roku zeszłego ujrzałem żabę siedzącą przed otworem ula i chwytającą wylatujące owady. Mój syn zabił żabę i rozpruł jej brzuch. Znaleźliśmy wtedy w żołądku obok innego pokarmu także osiem nieżywych pszczół, których żądła jednak znaleźliśmy wszystkie w przewodzie pokarmowym żaby i to nawet silnie w nim utkwione. Zdaje się więc, że żaba jest na ukłucia nieczułą. A jednak poprzednio widzieliśmy, że uciekała, gdy jedna z pszczół usiadła jej na grzbiecie. Dziwiło nas ogromnie, z jaką szybkością, owo zwykle tak powolne stworzenie, poruszało językiem, aby pszczoły schwytać i jak szybko te ostatnie połykało. *N. S.*

Niekorzystny wpływ trawników na drzewa owocowe. W „Geisenheim'skich wiadomościach“ dotyczących ogrodownictwa i sadownictwa, pisał K. Goethe w swoim czasie, w artykule zatytułowanym: Kilka uwag o oddziaływaniu trawnika i nieodpowiedniego „podglebia“ na rozwój drzew owocowych, o spostrzeżeniach swych poczynionych w okolicach Darmstadt'u. Kilka śliw rosło na wyjątkowo piaszczystym gruncie; w około dwóch takich drzew była ziemia obficie pokryta trawą; korzenie tychże były mało rozgałęzione i nie szły głęboko w ziemię, częścią były one w przekroju poprzecznym czerwono-brunatne. Natomiast drzewo stojące na gruncie nie pokrytym trawą, ale mającym zupełnie te same własności gatunkowe, wykazywało rozwój zupełnie normalny. Na podstawie tych spostrzeżeń, radzi Goethe, aby drzewa owocowe rosły na gruncie nie pokrytym trawą. *N. S.*

Seradela w sadach. W „Gazecie Rolniczej“ umieszcza p. Schönfeld następujące uwagi o uprawie seradeli w sadach.

Wartość nawozów zielonych dla gospodarstw rolnych, znana od szeregu lat, w ostatnich czasach coraz większego nabiera znaczenia. Niestety, metoda użyźniania, badana i gorliwie stosowana w państwie Cerery, rzadko staje się udziałem dziatwy Pomony. A jednak w wielu wypadkach możnaby zalecić stosowanie pognoju zielonego i w ogrodnictwie Nieodzownym warunkiem powodzenia w uprawie warzyw jest obecność próchnicy w ziemi, wpływ nawozów sztucznych występuje tem dobitniej, im więcej cząstek pochodzenia organicznego rola zawiera; właściwości fizyczne gleby i rozwój bakterji jest zależny bezpośrednio od ilości składników podlegających rozkładowi. Najtańszą drogą, wiodącą do wzbogacenia ziemi w próchnicę jest, jak wiadomo, stosowanie nawozów zielonych, z pomiędzy których dla sadów specjalnie zaleca się seradela. Zaletą tej rośliny w porównaniu z innemi jest właściwość, że bujny wzrost jej, następuje dopiero w drugiej połowie czerwca; a do tego czasu ziemia jest wystawiona na działanie wpływów atmosferycznych.

W lipcu i sierpniu, podczas największych skwarów, gruba warstwa soczystych łodyg chroni ziemię, a w nocy na omszonej powierzchni listków osiada wielka ilość rosy, która pod wpływem promieni słonecznych zamieni się w parę i wzbogaca powietrze w wilgoć, korzystną dla rozwoju owoców.

Jeżeli cała przestrzeń, przeznaczona pod sad, została zregulowaną, to wydobytą caliznę, nieodpowiednią dla uprawy roślin bardziej wymagających, ulepsza się, siejąc seradelę na przyoranie Jeżeli po rozwinięciu się drzewa przeszkadzają w uprawie roli, opuszczając gałęzie, lub ocieniając nadmiernie ziemię; jeżeli rozrośnięte drzewa krzaczaste uniemożliwiają wyzyskiwanie ziemi zapomocą międzyplonów, zaleca się wysiew seradeli. Przykopana jesienią, a w ostateczności nawet dopiero na wiosnę, poprawia ziemię fizycznie, drzewom zaś dostarcza najkosztowniejszego z pomiędzy składników odżywczych — azotu. A przytem wiadomo, że im dłużej uprawia się seradelę na danem miejscu, tem więcej wytwarza się bakterji chłonących azot, tem większą korzyść uprawa jej przynosi. („*Poradnik gospodarski*“).

Dzikie króliki w Galicji. Pod Krakowem, a właściwie w Krakowie samym pojawiły się od roku dzikie króliki. Jest to zwierzę pospolite, jak wiadomo, w krajach nieco od naszego cieplejszych, jak Francja, południowo zachodnie Niemcy i t. p. Ktoś zapewne sprowadził te zwierzęta do nas, bywają bowiem niekiedy na pół dziko hodowane. Rozmnożyły się one i rozeszły po okolicy. Skonstatowano ich obecność z racji szkód, jakie wyrządziły w dwóch punktach Prądnika czerwonego (obecnie Warszawskie), oddalonych od siebie o jakiś kilometer. Przez dłuższy czas nie wiedziano, co zjada świeżo wysadzone rozsady warzyw i obgryza drzewka, przypisywano zatem szkody zającom, tembardziej, że i same dzikie króliki, gdy się je do strzega przebiegające, łudząco są podobne do młodych zajęcy. Dopiero spostrzeżenie, że gnieżdżą się one stale na miejscu w norach, wykopanych pod kupami kamieni, w zaroślach i t. p., jak również zabicie paru egzemplarzy na Polu doświadczalnem Studjum rolniczego, przekonało, że ma się do czynienia ze szkodnikiem dotąd u nas nieznanym.

Nie jest on zresztą dla ogrodnictwa groźnym, nie trudno bowiem na małej stosunkowo przestrzeni wytępić go, jeżeli staje się dla kultur niebezpiecznym. Naprawdę szkodliwym jest on raczej dla leśników, którzywobec nadzwyczajnej mnożności tego zwierzęcia, a wielkich przestrzeni, z trudnością tylko dać sobie z nim mogą radę. W ostatnich czasach rozmnożyły się podobno dzikie króliki w niektórych lasach w Poznańskiem, skąd przechodzą i do pogranicznych miejscowości Królestwa.

Jakie spustoszenia wyrządza dziki królik w krajach, gdzie sprowadzony, znalazł bardzo korzystne dla siebie warunki, jak Australia, to wiadomo ogólnie. Zwalczanie królików stało się tam kwestją bytu dla ludzi, mnożność bowiem tych zwierząt zagraża ogłodzeniem wszelkiego innego stworzenia. *Tyg. roln.*

Węgle drzewne przy tuczeniu gęsi i kaczek. Sprawozdawca angielskiego czasopisma „Journal of the Board of Agriculture“ w roku 1910 kontrolował doświadczenia z tuczeniem gęsi i kaczek i zadawaniem przytem węgli drzewnych. Bez węgla mógł być widoczny normalny przyrost wagi u kaczek dopiero po 6 a nawet 8 dniach, u gęsi po 14 aż do 18 dni, gdy przy zadawaniu niewielkich ilości węgla drzewnego przez cały czas tuczu przyrost był znacznie większy. Węgiel drzewny pomaga trawieniu i utrzymuje drób przy zdrowiu. Sproszkowany węgiel dał lepsze wyniki, aniżeli gruby.

(Rolnik i chodowca).

Radykalny środek na parchy u zwierząt. Ministerjum Rolnictwa Zjednoczonych Stanów półn. Ameryki, podało do powszechnej wiadomości praktyczne i tanie lekarstwo, jako niezawodny środek przeciw nieznośnej chorobie znanej pod nazwą parchu. $2^1/_2$ f. kwiatu siarki i 1 f. wapna niegaszonego miesza się razem, a następnie polewa stopniowo wodą, tak długo, aż się wapno nie rozlasuje. Po dokonaniu tej czynności dolewa się nadto tyle wody, by w ogólności razem z siarką i wapnem otrzymać 40 kwart roczczynu. Otrzymaną mieszaninę zlewa się następnie do naczynia, w którem gotuje się przez 2 godziny. Po dokładnem ochłodzeniu, otrzymany płyn, znajdujący się nad

osadem, delikatnie zlewamy do osobnego naczynia, dopełniając go powtórnie gotowaną wodą znowu do 40 kwart ogólnej ilości. W tym stanie lekarstwo już jest gotowe do użycia, pamiętać jednak należy by przed użyciem je ogrzać, ażeby było ciepławe. Chore zwierzęta smaruje się całkowicie płynem.

(Weterynarz gospodarski).

Jak można pobudzić u bydła popęd płciowy? W tym celu jak podaje „Rolnik i hodowca" gospodarze w gub. chersońskiej żywią niechętne zwierzęta grochem, fasolą i wogóle wszelkiemi innemi roślinami strączkowemi. Szczególnie korzystnym okazał się zwykły groch jako codzienny dodatek do zwyczajnej paszy.

Dawka w ilości jednego garnca (około 8 funtów) na sztukę dziennie, oddziaływa tak skutecznie zarówno na yczki, jako też na jałówki, że już w przeciągu 1—2 tygodni uzyskuje się pożądany skutek.

Groch taki moczą cały dzień, a następnie gotują i zadają z napojem Dla uniknięcia możliwych wzdęć zalecają, aby zlać wodę z dobrze gotującego się grochu i zastąpić ją świeżą.

Groch należy rozgotować tyle tylko, aby krowa mogła go łatwo pożuć. Krowę taką przed jej pokryciem należy trzymać w ciepłem miejscu, mającem jednak nie więcej jak 12° R.

(*„Poradnik gospodarski"*).

Doniesienia kronikarskie.

Kółka Ziemian. Dnia 25. maja odbyło się w Jarosławiu ukonstytuowanie Komisji dzierżaw Towarzystwa Kółek Ziemian. Przewodniczącym został wybrany hr. Jan Mycielski, zastępcą p. Adam Fink, sekretarzem i referentem p. Adolf Turnau. Ułożono sposób rozpoczęcia działalności oraz załatwiono kilka zgłoszonych spraw. Odtąd Komisja pośredniczyć będzie członkom Towarzystwa, poszukującym dzierżaw, względnie pragnącym wydzierżawić majątek. Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce referenta do Tyszkowic p. Siedliska ad Przemyśl.

Bank rolniczy we Lwowie w biurze głównem (przy placu Smolki 3) zaprowadza z dniem 1. czerwca 1912 aż do odwołania jednorazowe urzędowanie od godziny 8 rano do godziny 2 po południu, natomiast biuro Oddziału maszynowego (przy ul. Gródeckiej 58) urzęduje nadal od godziny 9 do 1 i od 3 – 6.

Odnośnie do naszej notatki w kronice w nr. 21. „Rolnika" o fabryce maszyn rolniczych Hofherr Schrantz Clayton Shuttleworth prostujemy wiadomość o tyle, że kierownictwo nowej połączonej firmy spoczywa niepodzielnie w rękach pp. Jaworskiego i dra Oswalda Bubera.

Praktyczne kursa dla gajowych. Galicyjskie Towarzystwo leśne zamierza urządzać rok rocznie subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy dwutygodniowe praktyczne kursa dla gajowych. Kurs tegoroczny odbyć się ma w czerwcu w dobrach Ordynacji łańcuckiej pod kierownictwem dyrektora lasów tejże Ordynacji Wgo p. Stanisława Kowalskiego.

W kursie tegorocznym wziąć może udział 10 uczestników, którzy przez czas nauki przebywać muszą stale w miejscu wskazanem.

Warunki przyjęcia:

1. znajomość czytania, pisania i najprostszych rachunków,
2. przynajmniej jednoroczna praktyka w lesie jako gajowy lub pomocnik, udowodniona świadectwem od dotyczącego zarządcy lasu,
3. świadectwo moralności.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli trzyletnią powinność wojskową.

Program nauki:

Nauka obejmywać będzie praktyczne zaznajomienie kandydatów z czynnościami, leżącemi w zakresie działania gajowego, tak, aby polecenia przełożonych mógł ze zrozumieniem rzeczy wykonać, albo wykonania ich dopilnować.

Nauka ma być głównie praktyczna, uzupełniona wyjaśnieniami teoretycznemi o tyle, o ile zrozumienie rzeczy koniecznie tego wymaga.

Koszta podróży do miejsca wskazanego, jakoteż koszta dwutygodniowego tamże pobytu, pokryć muszą kandydaci z własnych funduszów.

W wyjątkowych wypadkach może udzielić Wydział galic. Towarzystwa leśnego, w miarę uznania, skromnego zasiłku.

Zgłoszenia wnosić należy do dnia 5. czerwca pod adresem: Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego, Lwów ul. na Skałce 1. Do własnoręcznie napisanego podania dołączyć trzeba świadectwo jednorocznej przynajmniej praktyki w lesie, świadectwo moralności i dokumenta wojskowe, jeżeli kandydat odbywał służbę wojskową.

Dokładny termin i miejsce zgłoszenia podane zostaną kandydatom po wniesieniu podania.

Podziękowanie. Sprzedawszy dobra moje Horodenkę z przyległościami J. O. Księciu Andrzejowi Lubomirskiemu, poczuwam się do miłego obowiązku, złożenia memu wieloletniemu dyrektorowi Wielmożnemu Bronisławowi Schwarzenberg-Czernemu za jego pełną poświęcenia z zupełnem oddaniem się interesom moim pracę, spełnianą z nadzwyczajną znajomością fachową agronoma i administratora wyszkolonego teoretycznie i praktycznie w każdym dziale gospodarstwa rolnego i lasowego, nadto w dziedzinie przemysłu jako tęgiemu administratorowi i handlowcowi, a na punkcie charakteru nieskazitelnej prawości — publicznie mego najgorętszego podziękowania z serdecznem życzeniem: „Szczęść Boże dalszej jego pracy".

Horodenka, w maju 1912 r.

Jakób bar. Romaszkan.

Prospekty ks. Borodzicza. Załączyliśmy z przyjemnością prospekt autora i bohatera do nr 21. „Rolnika". Zwracamy uwagę Szanownego Czytelnika, że ks. Borodzicz jest zasłużonym nie tylko kościołowi (4 kościoły zbudował i wielu ze schyzmy nawrócił) lecz i sprawie narodowej, za którą był 1 i pół roku więziony a na 3 lata deportowany w północnej Rosji. Pamiętniki jego „Pod wozem i na wozie" odkryły w całej nagości tyranię Rosji. Rok tułactwa w Galicji zaznaczył on pracą poważną, co widać z prospektu, a także uratował od zagłady Pawlikowice. Wobec palącej kwestji rusińskiej oprócz podanych przez autora książek, polecamy bardzo Szanownym Czytelnikom książkę: „Dywysia jak dobre pid Moskalom żyty" i widokówki.

BIBLIOGRAFJA.

Wojciech Chłopiński „Krótki zarys uprawy i przeróbki lnu". Wydawnictw Centr. T-stwa Serja druga nr. 7. Warszawa 1912. Str. 46, z 17 a rys w t. Cena kop. 30.

Praca ta, będąca przedrukiem artykułu tego samego autora, zamieszczonego nie dawno w „Gazecie rolniczej", wyszła obecnie w formie książkowej i zapewne, wobec braku krótkiego podręcznika uprawy lnu w naszej literaturze a dużego zainteresowania przedmiotem w szerokich kołach zawodowych — zostanie dobrze przyjęta. Nazwisko autora, znanego w Galicji specjalisty, instruktora uprawy lnu, daje rękojmie wytrawnego traktowania przedmiotu. Treść broszury dzieli się na 7 rozdziałów: I klimat, gleba i stanowisko w płodozmianie, II nawożenie, III uprawa mechaniczna, IV wybór nasienia i zmiana tegoż, czas, ilość i sposób siewu, starania posiewne, V sprzęt, suszenie, wyziarnianie, przechowywanie siemienia i słomy, zużytkowanie siemienia, VI wyprawa lnu (roszenie, moczenie), VII wyprawa mechaniczna lnu. W ten sposób cały zakres uprawy i przeróbki lnu autor sumiennie wyczerpuje, wskazówki jego są treściwe, przytem dyktowane dużem doświadczeniem praktycznem. Dobre i liczne rysunki ułatwiają zrozumienie wykładu. Broszura, z wyjątkiem rozdziału o wyprawie mechanicznej lnu, zupełnie nadaje się i dla drobnej własności.

Dr. Th. Remy „Zarys uprawy ziemniaków". Przełożył z niemieckiego dr. *A. Sempołowski*. Wydawnictw C. T. R. Serja druga nr. 5, Warszawa 1911. Str. 201 z 24 rys. w t. Cena w opr. 1 rb. 40 kop.

Przypominamy w chwili, gdy kampania uprawy ziemniaków już jest w całej pełni, a cały okres ich wegetacji wymaga nieustannych zabiegów gospodarza – to wyborne wydawnictwo C. T. R., które może mu być dużą pomocą przy pracy. Wydany w r. z. „Zarys uprawy ziemniaków" cieszy się znaczną poczytnością w kołach szerszych rolników i w zupełności na to zasługuje, by zyskał sobie większe jeszcze rozpowszechnienie. Autor poza opisem pochodzenia i rozsiedlenia obecnego ziemniaków i ich znaczenia gospodarczego, kolejno omawia: skład chemiczny bulw, wybór odmian, warunki naturalne

uprawy ziemniaków, nawożenie, wybór bulw, uprawę i pielęgnowanie, sprzęt, przechowywanie, ocenę ziemniaków, przygotowanie na sprzedaż. Wykład jasny, treściwy, przekład dra A. Sempołowskiego nie wymagający zalecenia.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 28. „Proszę o informacje oparte na praktyce w następujących wypadkach: a) czy można liczyć na skuteczną pracę walca Campbell'a w czysto piaszczystej glebie? — przypuszczam bowiem, że suchy, mało spoisty piasek usuwa się z pod tarcz rzeczonego walca, wskutek czego nie uzyskuje się zamierzonego celu; b) czy można siać sól potasową w bardzo małej ilości zmieszaną z żuzlami Thomasa w te same rządki wraz z nasieniem, a w danym razie wiele soli można sypać na 1 hektar“.

R. F.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

C. k. galic. Towarzystwo gosp. wypłaciło Komitetowi wykonawczemu **wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem**, jaka się odbędzie w czasie od maja do października włącznie 1912 roku w Krakowie, zasiłek w kwocie 1.000 K.

Komitet poparł w c. k. kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie prośbę przedsiębiorstwa **gorzelni rolniczej w Żydaczowie** o przyznanie charakteru gorzelni rolniczej.

Komitet poparł w c. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie sprawę: 1) zaprowadzenia **służby telegraficznej** przy urzędzie pocztowym w Hrusiatyczach pow. Bóbrka, 2) urządzenia **stacji telegraficznej** przy urzędzie pocztowym w Nowosielcach, 3) wreszcie sprawę ustanowienia **całodziennej służby telegraficznej** przy urzędzie pocztowym w Rohatynie od 7 rano do 9 wieczór w oddziale telegraficznym w miejsce dotychczasowej ograniczonej służby dziennej dla telegrafu od 8—12 przed południem i od 2—6 popołudniu.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z Walnego zebrania Oddziału przemysko-dobromilskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 20. maja 1912 r. Obecni: Przewodniczący Prezes p. dr. Drużbacki, członkowie Rady Oddziału pp. dr. Romanowski, Turnau, Midowicz, Janecki, Sroczyński i 40 członków Oddziału.

I. Przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego Walnego zebrania. II. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za rok 1911 uzupełnione odczytaniem najważniejszych wpływów od ostatniego Walnego zebrania po dzień 20. maja 1912. III. Przyjęto do wiadomości bez dyskusji przedłożone przez p. Mieczysława du Lauransa sprawozdanie komisji rewizyjnej z przeprowadzonej rewizji kasy i rachunków Oddziału. IV. p. dr. Władysław Kubik wygłosił odczyt p. t. „Obecny stan ogrodnictwa w kraju“. W odczycie tym starannie opracowanym wykazał na początku szereg błędów, jakie robią nasi gospodarze na polu sadownictwa i przedstawił następnie, jak powinna wyglądać racjonalna gospodarka sadownicza. Po dłuższej dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała, przy czem p. dr. Kubik udzielał pytającym się wyczerpujących wyjaśnień, uchwalono wniosek p. Midowicza: „Walne zebranie poleca Radzie Oddziału, aby poczyniła starania, by Rada powiatowa kreowała posadę ogrodnika powiatowego“. W sprawie tej zabrał jeszcze głos Marszałek powiatowy, Prezes honorowy Oddziału Władysław ks. Sapieha i oświadczył, że sprawą tą się zajmie i będzie ją popierał. V. Uchwalono wniosek p. Janeckiego: „by Rada Oddziału zwróciła się do Komitetu, by tenże wyjednał u kompetentnych władz, aby komendy wojskowe urządzały kursa lecznicze przy poszczególnych Oddziałach wojsko-

wych. Gdy żaden z członków głosu nie żądał, przewodniczący pożegnał obecnych i zamknął posiedzenie".

Z Rady Oddziału przem. c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Sekretarz: *Rościszewski.* Prezes: *Drużbacki.*

ODEZWA!

Rada Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego oparta na doświadczeniu, że wystawy przeglądowe najbardziej przyczyniają się do podniesienia chowu koni, postanowiła urządzić w Żurawicy dnia 4. czerwca 1912 r. wystawę przeglądową koni włościańskich połączoną z premjowaniem najlepszych okazów.

Premjowane będą w I kategorji klacze ze źrebiętami, w kategorji II inne konie i łoszaki w wieku od 1 do 4 lat.

Na premje zostanie rozdzielona kwota 600 K, z czego 1 premja w I kategorji wynosić będzie 100 K.

Gospodarze ubiegający się o premje winni przyprowadzić swe konie na pastwisko gminne koło kościoła w Żurawicy, najpóźniej do godziny 9. rano.

O godzinie 10. rozpocznie swe czynności Komisja sędziów i rozdzieli premje przyznane.

Zarazem zwracamy uwagę, że gospodarze winni mieć przy sobie karty stanowienia na dowód, że konie te są ich własnego chowu.

Upraszamy zatem Przełożeństwa obszarów dworskich i Zwierzchności gminne o gorliwe poparcie naszych zabiegów przez rozszerzenie tej wiadomości pośród włościan tamtejszej gminy, przez nakłanianie tychże do wzięcia udziału w rzeczonej wystawie z odpowiednimi okazami i przez udzielanie im potrzebnych w tym celu objaśnień zwracając ich uwagę na premje, które za wyborowe okazy otrzymać mogą.

Mamy nadzieję, iż odezwa nasza chętne znajdzie poparcie, wskutek czego wystawa licznie obesłaną zostanie, bo w tym tylko razie doniosły jej cel — przegląd stanu chowu koni włościańskich w naszej okolicy, oraz obudzenie zamiłowania do coraz większego postępu w chowie koni, osiągniętym być może.

Z Rady Oddziału Przem. Dobr. c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Sekretarz: *Rościszewski.* Prezes: *Drużbacki.*

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Brzeżańsko-Podhajeckiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 2. czerwca 1912 roku w Brzeżanach o godzinie pół do trzeciej popołudniu w sali posiedzeń Rady powiatowej, z następującym porządkiem dziennym.

Porządek dzienny posiedzenia: 1) Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Sprawa oparkanienia ogrodu pomologicznego. 4) Komunikaty Komitetu i dyskusja nad nimi. 5) Przyjęcie nowych członków. 6) Wnioski członków. 7) Wybór Rady Oddziału i prezesa.

Sekretarz: *Roman Stadnicki* m. p. Prezes. *Józef Krzysztofowicz* m. p.

Walne Zebranie Oddziału Lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się dnia 20. czerwca 1912 (we czwartek) w Bilce szlacheckiej. Odjazd koleją z dworca Podzamcze we Lwowie do Barszczowic o godzinie 10-tej 55 minut przedpołudniem. Członków ze wschodniej części powiatu upraszamy o przybycie własnemi końmi do Bilki szlacheckiej na godzinę 11-tą przedpołudniem. Porządek dzienny: 1. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele parafialnym w Bilce szlacheckiej odbędzie się przegląd i premjowanie bydła włościańskiego z gmin: Barszczowice, Bilka królewska, Bilka szlachecka Czarnuszowice, Czyżyków, Gaje, Głuchowice, Hermanów, Mikłaszów, Pikułowice, Podbereżce, Zuchorzyce i Żurawniki. 2. Wykład prof. dr. Zygmunta Markowskiego „o chorobach młodzieży naszych zwierząt dowowych". 3. Oglądanie poletek doświadczalnych, przy których bliższych objaśnień udzielać będzie inspektor rolniczy p. Władysław Lisowski. 4. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 5. Wnioski członków. Odjazd furami z Bilki szlacheckiej o godzinie 4-tej popołudniu do stacji kolejowej w Barszczowicach a następnie koleją do Lwowa. Zarazem upraszamy P. T. Członków o łaskawe odwrotne zawiadomienie nas, czy wezmą udział w Walnem Zebraniu, abyśmy mogli zamówić odpowiednią ilość podwód i posiłek w Bilce szlacheckiej.

Lwów, dnia 10. maja 1912.

Sekretarz: *Mieczysław Miksiewicz.* Wiceprezes: *Dr. Jan Paygert.*

OGŁOSZENIE.

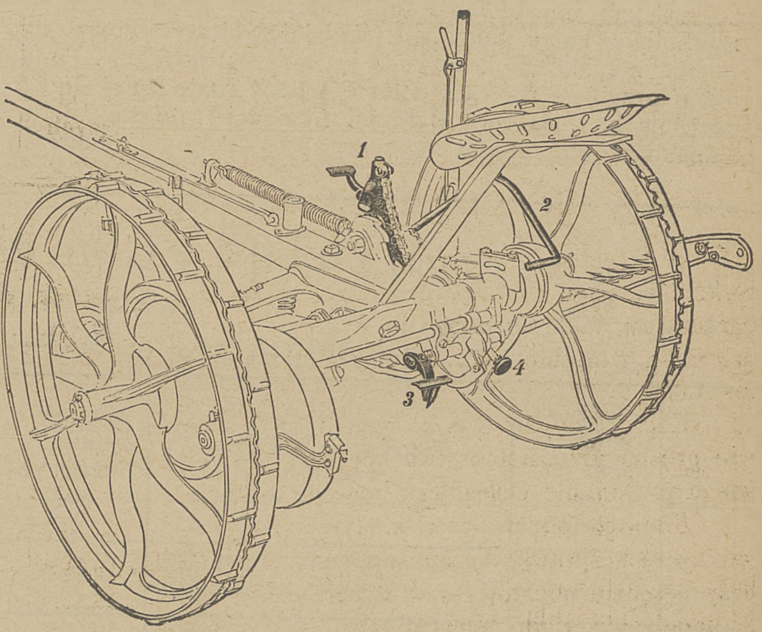
W dniu 20. czerwca we czwartek 1912 o godzinie 10-tej przedpołudniem odbędzie się w Bilce szlacheckiej w czasie Walnego Zebrania Oddziału Lwowskiego c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego wystawa przeglądowa bydła włościańskiego jako to: krów poniżej lat siedmiu, jałówek i buhajów.

Do wystawy tej i premjowania będzie dopuszczonem bydło z gmin: Barszczowice, Bilka królewska, Bilka szlachecka, Czarnuszowice, Czyżyków, Gaje, Głuchowice, Hermanów, Mikłaszów, Pikułowice, Podbereżce, Zuchorzyce i Żurawniki.

Ilość nagród oraz wysokość tychże oznaczy Komisja według swego uznania.

Sekretarz: *Mieczysław Miksiewicz.* Wiceprezes: *Dr. Jan Paygert.*

Z Oddziału handlowego.



Nowa kosiarka. Oddział handlowy c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego zwraca uwagę interesowanych na nową automatyczną kosiarkę patentu F a h r a, jaka w sezonie bieżącym ukazała się na targu. — Maszyna zbudowana lekko lecz solidnie, przewyższa znane dotąd kosiarki amerykańskie tem, że nie wymaga pracy rąk robotnika, posiada bowiem automat usługujący maszynę samoczynnie. Za lekkiem pociśnięciem nogą opuszcza automat noże na dół i równocześnie wprawia noże w ruch, tak samo podnosi je w górę i wyłącza noże z ruchu, — zaś w razie potrzeby ominięcia przeszkody podnosi je tylko do połowy wysokości. — Z Niemiec i Węgier, gdzie kosiarka ta już w zeszłym roku została wprowadzoną, nadchodzą jak

najlepsze opinje o tej maszynie, wskazanem jest więc, aby maszyna ta i u nas w kraju znalazła zastosowanie, szczególnie dlatego, że do obsługi jej wystarcza mały chłopak, co przy dzisiejszym braku robotnika i wysokiej cenie ma doniosłe znaczenie.

Kosiarka jest do obejrzenia w magazynach Towarzystwa Gospodarskiego, zaś cena jej nie jest wyższa od ceny innych kosiarek.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

LW: 71458/12 Lwów, dnia 28. maja 191z.

OGŁOSZENIE.

W Akademji rolniczej w Dublanach otwarty będzis w d. 1. listopada b. r. ośmiomiesieczny kurs rolniczy w celu kształcenia instruktorów rolnictwa i kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkołach rolniczych.

Program kursu obejmuje metodykę nauk przyrodniczych i rolniczych, tudzież nauki uzupełniające zawodowe wykształcenie nauczycieli i instruktorów rolnictwa (mechanika rolnicza, budownictwo wiejskie, mleczarstwo, weterynarja, sadownictwo, seminarjum o ustroju gospodarstw włościańskich, nauki społeczne z szczególnem uwzględnieniem assocjacji rolniczej).

Na kurs przyjmuje Wydział krajowy kandydatów, którzy ukończyli wyższy lub średni naukowy zakład rolniczy i odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę gospodarską. W wyjątkowych wypadkach może Wydział krajowy odstąpić od tych warunków, jeżeli mimo ich braku kwalifikacje naukowe kandydata i jego praktyczne wyrobienie są należycie wykazane.

Ilość uczestników ograniczona jest do 12.

Uczestnicy kursu starają się sami o umieszczenie i utrzymanie w Dublanach na czas kursu.

Opłata czesnego za kurs ośmiomiesięczny wynosi 300 K. Niezamożni frekwentanci mogą uzyskać uwolnienie od opłaty czesnego w całości lub w części.

Celem umożliwienia niezamożnym kandydatom korzystania z kursu ustanowił Wydział krajowy cztery stypendja z funduszu krajowego po 800 i 2 po 400 K. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy najpóźniej do 15. września b. r. na ręce Dyrekcji Akademji rolniczej w Dublanach z dołączeniem świadectw ze studjów rolniczych i praktyki a także świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o uwolnienie od czesnego lub o stypendjum.

Bliższych wyjaśnień udziela

Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 931, dnia 23-go maja 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XXI.

Klasa I. Brody: 1 rządca, 8 leśniczych, 1 podleśniczy, 4 ekonomów, 1 z nich mleczarz, 29 pisarzy gospodarskich, 3 pomocników gospodarskich, 2 praktykantów gospodarskich, 3 gumiennych, 2 polowych, 3 gajowych, 1 dozorca lasu, 1 strażnik polowy. — Kołomyja: 1 pisarz gospodarski — Kraków: 1 leśniczy. — Limanowa: 1 ekonom rutynowany do zach. Galicji, od 1. lipca, 1 leśniczy, ewent. podleśniczy, ekonom, 1 gospodarz, karbowy, na ordynarję, 1 leśny, gajowy, dozorca, pisarz gospodarski na ordynarję. — Lwów: 2 ekonomów, 2 pisarzy gospodarskich, 2 leśniczych, 3 gumiennych. — Łańcut: 1 fornal, lub stróż do bydła, żonaty, na ordynarję, 1 stróż nocny na folwark, żonaty, na ordyn., lat 60. — Sanok: 2 leśniczych, 3 ekonomów, 1 karbownik. — Kraj. Biuro: 1 chmielarz egzamin. z praktyką na ordyn., lub po kawalersku, 1 dozorca lasowy-podleśniczy, 1 leśny, 1 pisarz-pomocnik gospodarski, 1 przełożony obszaru dwor., sekretarz dóbr, kontrolor, 1 podleśniczy-pasiecznik, 1 dozorca lasu z praktyką, 1 rządca, administrator, samoistny ekonom, kontrolor. — **Klasa IV.** Brody: 20 ogrodników. — Lwów: 3 ogrodników — Sanok: 3 ogrodników. — **Klasa VI.** Brody: 13 kowali, z tycn 1 stelmach. — Limanowa: 2 kowali dworskich rutynowanych. — Lwów: 1 kowal. — **Klasa VII.** Brody: 2 kowali-maszynistów. — Limanowa: 1 czeladnik ślusarski, wyzwolony we Wiedniu, palacz początk. — **Klasa VIII.** Brody: 17 stelmachów. — Lwów: 1 stelmach. — Sanok: 2 stelmachów. — **Klasa X.** Lwów: 1 rymarz. — **Klasa XIII.** Kosów: 1 czeladnik szewski, przykrawacz. — **Klasa XV.** Brody: 3 czeladnikow masarskich, 1 młynarz. — Lwów: 1 młynarz. — Kraj. Biuro: 1 gorzelnik, 20 lat praktyki. — **Klasa XVI.** Brody: 4 kucharzy. — Lwów: 2 kucharzy. — **Klasa XX.** Brody 3 maszynistów, z tych 1 monter, 4 palaczy. — Limanowa: 5 palaczy egzaminow., 1 z nich gorzelnik i gospodarz, 2 rymarz i maszynista. — Lwów: 2 maszynistów, — Kraj. Biuro: 1 maszynista do motorów ropnych, benzyn., ssąco-gazowych, obeznany z robotami ślusarskiemi, blacharskiemi i elektrycz. — **Klasa XXII.** Lwów: 47 robotników. — **Klasa XXIII.** Brody: 10 furmanów. — Lwów: 4 furmanów. — Łańcut: 2 furmanów na ordynarję. — Sanok: 2 furmanów na ordynarję. — **Klasa XXIV.** Brody: 3 klucznice 1 kamerdyner, 5 lokaji, 7 chłopców do kredensu. — Łańcut: 1 gospodyni lub bona do dzieci, 1 lokaj z dobremi świadectwami, lat 30, żonaty, na ordyn. — Sanok: 1 lokaj starszy, 2 klucznice. — Kraj. Biuro: 1 stróż do kamienicy, szkoły, szpitala i t. p.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 20. do 26. maja 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
20 p.	39·9	39·4	39·3	11·2	17·5	11·9	18·5	7·6	7·0	7·2	7·3	71	49	71	W 1	W 6	W 3	0	10	2	—	
21 w.	38·8	37·1	36·1	12·9	21·8	15·8	22·3	8·3	7·5	8·2	8·8	68	43	65	W 1	SSW 1	SW 3	0	1	2	—	
22. ś.	35·2	33·3	32·7	15·6	24·4	17·2	24·6	9·5	10·0	10·3	10·2	76	47	70	E 1	W 1	0	4	0	2	—	
23 c.	32·9	31·9	31·6	16·1	24·2	14·9	24·2	12·6	10·3	11·4	10·8	76	51	86	S 1	W 1	SW 1	3	8	10	3·1	●
24 p.	31·1	31·2	31·3	16·0	22·0	14·4	22·0	13·3	11·8	11·9	11·1	87	61	92	0	SE 1	0	10	9	0	—	
25 s.	30·6	29·2	28·9	15·0	21·6	14·5	21·6	9·6	10·9	12·9	10·6	86	67	87	E 3	E 2	E 1	1	10	10	3·9	●
26 n.	27·3	25·9	26·5	14·0	18·0	13·8	18·0	12·0	10·6	11·4	10·4	90	75	90	E 2	E 2	W 5	6	5	10	14·6	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 20/V. 1912 do 26/V. 1912. Pszenica 9·80—10·50 Żyto 8·80—9·30; Jęczmień brow. 8·60—9·20, past. 8·25—8·40; Owies zeszłor. 8·60—9·10; Hreczka 7·50 do 8·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 12·00—14·00, bobik 8·50 do 9·00, Wyka 10·30—10·80, Łubin gal. 00·00—00·00. Rzepak zimowy 14·50-15·00, let. tegr. 00·00—00·00, Chmiel teg. 290—310, Koniczyna czerwona 78·00—88·00, biała 103·00—131·00, szwedzka 80·00—100·00, Tymotka 55·00—65·00, Siano lepszej jakości 3·35 3·45, gorszej 3·00 do 3·30, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·80—5·75, słoma okłotowa 2·80 — 2·90, mierzwiasta 2·40 - 2·50, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16·50 do 17·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 4·60—4·63. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00 Otręby pszenne 16·00—18·50, otręby żytne 14·50—16·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·80 1·96, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·90 — 2·00 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40 — 1·70, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·40 do 1·48. Spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50 do 50·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 26. maja do 1. czerwca 1912.

Z ubiegłego tygodnia nie mamy do zanotowania żadnych większych transakcji ani żadnych ważniejszych zmian w notowaniach. Podaż zmniejszyła się, gdy jednak pokup jest ciągle bardzo ograniczony, zatem ogólny obraz nie uległ żadnej zmianie na lepsze.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów:

Pszenica koron 18·00—21·00, żyto 18·50—19·20, owies 18·00 do 18·20, jęczmień browarny 00·00—00·00, jęczmień pastewny 00·00 do 00·00, siano słodkie 6·00—6·50, słoma okłotowa 4·60 — 5·00, słoma mierzwiasta 4·00—4·20.

Wszystko za 100 kg netto.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 28. maja 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 24·10—24·40; Żyto 21·60 21·70; Jęczmień pastewny 20·50—21·00; Owies gotowy 21·80—22·50. Kukurydza 18·05—18·25.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 28. maja 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·50—12·85; banatka nowa (79—81) 12·30—12·60; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 11·85—12·05; słowacka nowa (78—81 kg.) 11·85—12·10; południowa nowa (78—81 kg.) 11·80—12·05; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (78—80 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 11·30—11·55; peszteńskie nowe 72-76 kg) 11·25—11·45; austrjackie nowe (72—76 kg) 11·40—11·70.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00—00·00; słowacki loco stacje 00·00—00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—00·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 10·30—10·60, browarniany 00·00—00·00.

Kukurudza węgierska 9·40—9·70, „Cinquantino" 10·95—11·40. Owies węgierski I. sorty 11·75—12·05; prima 11·60—11·85, średni 11·40—11·70, czeski, morawski i niższo-austrjacki 00·00—00·00.

Siano z 25/V. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·00—3·20 (półsłodkie) 3·50-3·75; słodkie 3·80-4·00, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00 niższo-austrjackie półsłodkie) 4·10—4·30; (słodkie) 4·35—4·60.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 29-go maja 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 42, buhaji 7, krów 34, razem bydła rogatego 83 sztuk, jałownika 76, cieląt 281, owiec (kóz) 0, nierogacizny 56, razem 496 Woły opasowe płacono 100—116, woły chude 00—00, buhaje 92—108. krowy 76—82, jałownik 88—100, cielęta 86—118, nierogacizna 104—118, wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 440—770, woły chude 000—000, buhaje 534—735, krowy 220—350, jałownik 160—355, cielęta 33—59, nierogacizny 96—160.

Kraków dnia 24-go maja 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 524, cieląt 330, owiec i kóz 0, nierogacizny 554, — razem 1408 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 74 do 102, woły 84 do 108, krowy 74 do 94, jałówki 70 do 101, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 102—130, nierogaciznę bitej wagi od 150—168. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 230 — 374, woły 300 — 430, krowy 160 — 350, jałówki: 128—300, cielęta 30—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1043, na konsumcję innych gmin kraju 168 bydła, 000 cieląt i świń, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 38 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 159 sztuk.

Kraków dnia 29-go maja 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 55, cieląt 214, owiec i kóz 0, nierogacizny 291 razem 560 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 70 — 00, woły 98—104, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000. nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 156—163. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 180 — 280, woły 300 — 500, krowy 170—290, jałówki 120—230, cielęta 30—76, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 522, na konsumcję innych gmin kraju 38, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 23-go maja 1912. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 59 sztuk owiec od 1·40—1·60, 207 szt. cieląt od 1·60—1·96, wyjątkowo 2·08 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 4,840 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1.64—1.84, galicyjskich 1.64 1.76, 13.635 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 144—164, tylne 156—184, z buhajów: przednie, 144—160, tylne 152—168, z krów: przednie 132—152, tylne 140—164, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 144—164. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 28-go maja 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 80 sztuk owiec od 1·40—1·60, 97 sztuk cieląt od 1·60—1·88, wyjątkowo 2·00 K. — z potrąceniem 0 -00 kg. na sztuce; 1980 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160—176, galicyjskich 172—180, 11.150 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 144 164, tylne 156—184, z buhajów: przednie 144—160, tylne 1·52—1·68, z krów: przednie 132—152, tylne 1·40—164, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 144—164. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 20. maja 1912. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 434 sztuk, a w szczególności 221 czeskiego 187 galicyjskiego, 26 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·94—1·10, prima od 1·11—1·16, wyjątkowo 1·17—1·22, buhaje od 0·72—1·08, krowy od 0·72—1·02; bydło galicyjskie: woły od 096—102, buhaje od 080—1·10, krowy od 055—1·00, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·80—1·03; za sztukę bydła chudego od 000 do 000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 093—104, buhaje 0·94—1·04, krowy 00-00, bawoły 00—0·80; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 22. maja 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1158 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 35 bydła młodego, 45 buhajów, 206 wołów, 312 krów, 3 bawołów, 163 cieląt, 393 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 254 a na zewnątrz 884 płacono za: bydło młode 67—85, buhaje 80—108, woły 82—112, krowy 56—108, bawoły 00—88, cielęta 100—120, świnie 104—142, owce 000—0.00 Nie sprzedano 20 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 7).

Ceny na targu dnia 28. maja w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd: ogółem 19.081, z tego sztuk młodych galicyjskich 13.879, tłustych węgierskich 5202, organizacje nadesłały 485 sztuk, z tego Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 000.

Ceny: wybrakowane od 90—110, lekkie 111—128, ciężkie 130—136.

Spęd dnia 28. bm. był w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym silniejszy ogółem o 2163 sztuk, a mianowicie było 1642 sztuk młodych więcej i 521 sztuk tłustych więcej. Ceny w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym były: w sortach wybrakowanych równe, w sortach lekkich równe, w ciężkich o 4 kor. niższe, na 100 kg. żywej wagi.

Ceny bydła rogatego we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie. ul. Kraszewskiego l. 7).

Ceny na targu wiedeńskim dnia 28 bm. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd: ogółem 3278, z tego wołów tucznych 2539 sztuk, chudych 000, galicyjskich 326, przez organizacje nadeszło 000.

Ceny: woły tuczne 83—114, galicyjskie 95—116, buhaje 96—108, krowy 82—98, chude 58—80. Niesprzedanych pozostało 000.

Spęd bydła rogatego na targ dnia 28. bm. był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy o 1587 sztuk. Ceny w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi; wołów tucznych o 0—4 k. wyższe, galicyjskich o 6 k. wyższe, buhajów o 4 k. wyższe, krów równe, bydła chudego o 4 kor. wyższe.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.

ODCHODZĄ. **Lwów — dworzec główny.** PRZYCHODZĄ.

		8^{22}	†2^{05}	2^{45}	$7^{\underline{00}}$	$12^{\underline{35}}$	Kraków	8^{50}	1^{30}	†2^{00}	$8^{\underline{25}}$	$2^{\underline{22}}$	—	—
	$3^{\underline{40}}$	8^{35}	5^{46}	$6^{\underline{05}}$	$7^{\underline{30}}$	11^{10}	Kraków	$5^{\underline{45}}$	7^{25}	10^{05}	$5^{\underline{40}}$	$9^{\underline{50}}$	—	—
	—	—	3^{45}	—	—	—	Rzeszów	—	—	—	1^{10}	—	—	—
	—	6^{10}	10^{35}	†2^{16}	2^{27}	$8^{\underline{40}}$	Podwołoczyska	7^{20}	†1^{50}	2^{15}	5^{30}	$10^{\underline{30}}$	—	—
	6^{10}	10^{35}	2^{16}	2^{27}	$8^{\underline{40}}$	$11^{\underline{13}}$	Tarnopol	7^{20}	11^{30}	1^{50}	2^{15}	$5^{\underline{30}}$	$10^{\underline{10}}$	
	—	—	6^{10}	10^{35}	$2^{\underline{50}}$	$8^{\underline{40}}$	Brody	7^{20}	11^{30}	1^{50}	2^{15}	5^{30}	$10^{\underline{48}}$	—
	6^{10}	9^{15}	9^{37}	2^{25}	$11^{\underline{00}}$	$2^{\underline{50}}$	Czerniowce	$5^{\underline{45}}$	7^{40}	1^{55}	5^{52}	$6^{\underline{26}}$	$9^{\underline{34}}$	$12^{\underline{05}}$
	—	—	—	—	$6^{\underline{28}}$	—	Kołomyja	—	—	—	—	—	—	—
	—	—	—	3^{05}	—	—	Stanisławów	—	10^{25}	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	ʌ$7^{\underline{58}}$	—	Chodorów	A$5^{\underline{15}}$	—	—	—	—	—	—
	—	—	7^{30}	o10^{02}	1^{45}	$6^{\underline{50}}$	Ławoczne	$7^{\underline{28}}$	o$10^{\underline{19}}$	$11^{\underline{00}}$	—	—	—	—
	6^{00}	7^{30}	o10^{02}	1^{45}	$6^{\underline{50}}$	$11^{\underline{25}}$	Stryj	7^{28}	$11^{\underline{40}}$	$4^{\underline{25}}$	$6^{\underline{45}}$	o$10^{\underline{19}}$	$11^{\underline{00}}$	—
	—	6^{00}	—	—	—	—	Pustomyty	—	—	—	—	—	—	—
	—	z dniem otwarcia		7^{30}	1^{45}	$11^{\underline{25}}$	Truskawiec-Zdrój	11^{40}	4^{25}	$6^{\underline{45}}$	$11^{\underline{00}}$	—	—	—
	—	6^{00}	7^{30}	1^{45}	$6^{\underline{50}}$	$11^{\underline{25}}$	Borysław via Stryj	7^{28}	11^{40}	$4^{\underline{25}}$	$6^{\underline{45}}$	$11^{\underline{00}}$	—	—
	—	—	—	6^{58}	9^{05}	$3^{\underline{50}}$	Sianki	9^{55}	2^{10}	$8^{\underline{30}}$	—	—	—	—
	—	—	6^{58}	9^{05}	3^{50}	$10^{\underline{56}}$	Sambor	7^{50}	9^{55}	$2^{\underline{10}}$	$8^{\underline{30}}$	—	—	—
	—	6^{58}	9^{05}	b2^{40}	3^{50}	$10^{\underline{56}}$	Lubień	7^{50}	9^{55}	2^{10}	$8^{\underline{30}}$	b$9^{\underline{00}}$	—	—
	—	—	—	—	6^{58}	$3^{\underline{50}}$	Borysław via Sambor	9^{55}	$8^{\underline{30}}$	—	—	—	—	—
	—	—	—	7^{35}	2^{21}	$8^{\underline{00}}$	Sokal	7^{10}	$1^{\underline{25}}$	$7^{\underline{57}}$	—	—	—	—
	—	—	—	—	7^{35}	$2^{\underline{21}}$	Bełzec	1^{25}	7^{57}	—	—	—	—	—
	—	—	7^{35}	2^{21}	$8^{\underline{00}}$	x$11^{\underline{35}}$	Rawa Ruska	7^{10}	1^{25}	$7^{\underline{57}}$	—	—	—	—
	—	6^{02}	7^{35}	2^{21}	$8^{\underline{00}}$	x$11^{\underline{35}}$	Brzuchowice	6^{55}	7^{10}	$1^{\underline{25}}$	$7^{\underline{57}}$	—	—	—
a7^{22}	a10^{05}	b12^{30}	c2^{35}	*4^{21}	a$6^{\underline{31}}$	c$8^{\underline{35}}$	Brzuchowice	a8^{29}	a$11^{\underline{00}}$	b1^{40}	c$3^{\underline{42}}$	a5^{17}	*$7^{\underline{43}}$	c$9^{\underline{30}}$
	—	—	—	—	$8^{\underline{40}}$	$5^{\underline{45}}$	Jaworów	8^{12}	$4^{\underline{20}}$	—	—	—	—	—
	—	8^{40}	*10^{15}	d1^{26}	*3^{03}	5^{45}	Janów	8^{12}	*1^{11}	4^{20}	*$9^{\underline{10}}$	d $10^{\underline{19}}$	—	—
	—	—	—	—	7^{55}	5^{20}	Stojanów	10^{01}	$6^{\underline{30}}$	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	$5^{\underline{55}}$	4^{53}	Podhajce	11^{10}	$10^{\underline{20}}$	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	$5^{\underline{55}}$	4^{53}	Winniki	11^{10}	$10^{\underline{20}}$	§12^{16}	—	—	—	—

ODCHODZĄ **Lwów — Podzamcze** PRZYCHODZA

		6^{22}	10^{47}	2^{26}	2^{38}	$8^{\underline{53}}$	Podwołoczyska	7^{06}	1^{38}	2^{03}	5^{16}	$10^{\underline{16}}$	—	
			—	—	—	$11^{\underline{25}}$	Tarnopol	11^{16}	—	—	—	—	—	
			6^{22}	10^{47}	3^{02}	$8^{\underline{53}}$	Brody	7^{06}	11^{16}	1^{38}	—	5^{16}	$10^{\underline{34}}$	
			6^{09}	—	5^{15}	—	Podhajce	10^{49}	$10^{\underline{01}}$	—	—	—	—	
			6^{09}	1^{21}	5^{15}	§10^{40}	Winniki	7^{26}	$10^{\underline{49}}$	6^{29}	$10^{\underline{01}}$	§$12^{\underline{00}}$	—	
			—	—	8^{17}	5^{32}	Stojanów	9^{47}	6^{16}	—	—	—	—	

LWÓW—ŁYCZAKÓW.

			–	—	6^{28}	5^{36}	Podhajce	10^{33}	9^{45}	—	—	—		
			6^{28}	1^{40}	5^{36}	§$10^{\underline{59}}$	Winniki	7^{10}	10^{33}	$6^{\underline{13}}$	$9^{\underline{45}}$	§$11^{\underline{44}}$		

Ważniejsze połączenia.

8^{22}	8^{35}	2^{45}	$6^{\underline{05}}$	$7^{\underline{00}}$	$11^{\underline{10}}$	$12^{\underline{35}}$	Lwów ↓	8^{25}	7^{25}	$2^{\underline{22}}$	10^{05}	8^{50}	1^{30}
$9^{\underline{50}}$	6^{48}	6^{00}	$12^{\underline{36}}$	$8^{\underline{05}}$	9^{50}	$3^{\underline{10}}$	Wiedeń	7^{40}	8^{08}	$12^{\underline{35}}$	3^{50}	$7^{\underline{45}}$	$10^{\underline{15}}$
$8^{\underline{22}}$	2^{05}	2^{45}	6^{05}	$7^{\underline{00}}$	7^{30}	$12^{\underline{35}}$	Lwów	7^{25}	2^{00}	10^{05}	8^{50}	$2^{\underline{22}}$	$8^{\underline{25}}$
$5^{\underline{40}}$	$5^{\underline{13}}$	11^{30}	2^{48}	$11^{\underline{30}}$	$6^{\underline{02}}$	$6^{\underline{02}}$	Praga	6^{35}	$11^{\underline{00}}$	11^{25}	5^{25}	$7^{\underline{43}}$	$11^{\underline{25}}$
$8^{\underline{22}}$	2^{05}	2^{45}	$6^{\underline{05}}$ $7^{\underline{30}}$	7^{00}	$11^{\underline{10}}$	$12^{\underline{35}}$	Lwów	$2^{\underline{22}}$	8^{50}	1^{30}	9^{50}	$8^{\underline{25}}$	—
$5^{\underline{26}}$	7^{45}	11^{08}	4^{40}	11^{08}	$11^{\underline{29}}$	4^{40}	Berlin	$8^{\underline{36}}$	4^{39}	7^{31}	$11^{\underline{50}}$	—	—
$8^{\underline{35}}$	2^{05}	2^{45}	$6^{\underline{05}}$	$7^{\underline{30}}$	$11^{\underline{10}}$	12^{35}	Lwów	$2^{\underline{22}}$	10^{05}	$9^{\underline{50}}$	$8^{\underline{25}}$	2^{00}	
8^{30}	6^{43}	6^{43}	$1^{\underline{16}}$	5^{51}	$9^{\underline{16}}$	$9^{\underline{16}}$	Warszawa	$7^{\underline{46}}$	2^{51}	$11^{\underline{16}}$	11^{46}	$1^{\underline{16}}$	
					$7^{\underline{30}}$	$6^{\underline{50}}$	Lwów	$11^{\underline{00}}$	7^{28}				
					$9^{\underline{55}}$	1^{05}	Budapeszt ↑	$7^{\underline{20}}$	2^{10}				

Wozy restauracyjne kursują między Lwowem a Wiedniem o 8^{22}, Boguminem o 2^{05}, Krakowem o 2^{45}, Rzeszowem o $7^{\underline{00}}$

Wozy sypialne kursują między Lwowem a Wiedniem o 2^{45} i $7^{\underline{00}}$, Boguminem o $12^{\underline{35}}$, Krakowem o $11^{\underline{10}}$, Itzkanami o $2^{\underline{50}}$, Karlsbadem od $^{15}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$ o $2^{\underline{05}}$.

Objaśnienia znaków:

x = tylko w każdą niedzielę, § = co soboty i niedz., o = od $^{16}/_{6}$ do $^{9}/_{9}$, b = od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$, d = od $_{5}/_{5}$ do $^{8}/_{9}$, c = od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{5}$ w każdą niedzielę i rz kat święto, a i c = od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ codzień, * = od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$ codzień, ʌ = w dzień roboczy przed każdą niedzielą i rz. kat. świętem, † = od $^{15}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$ Podwołoczyska-Karlsbad.

Pociągi pospieszne oznaczają godziny tłustym drukiem. — Noc od $6^{\underline{00}}$ wiecz. $5^{\underline{59}}$ rano oznaczają podkreślone minuty.